Nr 96. Kraków, Piątek 27 Kwietnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i tam. krajach	48	24	12	4 —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya** J. Ropczas i A. Salomoncwej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kaflińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech miesięcznie 2 kor. 70 halerzy.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek zamieszczanej w felietonie powieści T. Konczyńskiego p. t.:

„Nad głębiami"

oraz początek wychodzącej w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t:

„Nad Spreą".

Kuratela.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 25 kwietnia.

Sensacyę wywołało podanie ks. Klemensa Metternicha do sądu praskiego o ustanowienie nad nim kurateli. Książę jest zdrów na umyśle i bardzo dobrze zarządza olbrzymiemi dobrami swojej żony w Hiszpanii, oraz dobrze sobie radzi ze swoim wielkim fideikomisem „Johanisberg" nad Renem, a tylko z kolosalnym fideikomisem w Czechach nie może dać sobie rady z powodu legatów poprzedniego ordynata, niedawno zmarłego ks. Pawła Metternicha. Czy można się tak dobrowolnie pod kuratelę sądową oddać, o tem mają wkrótce sądy rozstrzygnąć.

Tak samo dobrowolnie poddał się pod kuratelę prezes Koła polskiego, hr. Wojciech Dzieduszycki, powoławszy na swoich kuratorów namiestnika i marszałka Galicyi. Ci mają za niego zdecydować o układach z rządem. Jak ks. Metternich za wielki ma majątek i za dużo legatów, ażeby sam sobie dał radę, tak hr. Dzieduszycki za dużo ma myśli i za dużo „tradycyi", ażeby doszedł do ładu. A rzecz staje się pilną, bo, jak mówią, cesarz życzy sobie, ażeby przed 1 maja kwestya reformy wyborczej zadecydowaną została.

A cóż Koło polskie? — spytacie. Koło polskie przestało być nawet „bajratem" swojego prezesa, również komisya parlamentarna nie wie nic o tem, co się w imieniu Koła robi, a także minister rodak nie jest do tych tajemnic dopuszczony. Ponieważ układy doprowadzą w najbliższych dniach do jakiegoś rezultatu, więc prezes zwoła Koło, a może już tylko wiceprezes, dla podania do wiadomości posłów, co dokonanem zostało.

I tu może zajść ta ewentualność, że Koło nie zechce układów aprobować, lecz pójdzie swoją drogą, a dwaj ministrowie rodacy w przyszłym gabinecie znajdą się tak samo poza Kołem, jak już hr. Dzieduszycki dzisiaj faktycznie poza Kołem stoi.

Niezadowolenie z tych „osobistych" rządów prezesa rośnie w Kole, bo za wiele w niem zasiada samodzielnych posłów, ażeby się na mameluków zdegradować dali, a również zadraśnięta jest ambicya Koła, że się faktycznie wraz z prezesem pod kuratelę namiestnika dostało.

Dzisiejsze posiedzenie Koła odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa Abrahamowicza, który dopuścił się tego nietaktu, że witając nowych posłów, hr. Brezę i bar. Battaglię, dodał, że tem chętniej ich wita, iż Koło podziela ich zasady polityczne. Kto raz posłem wybrany zostaje i do Koła wstępuje, jest po koleżeńsku witany bez względu na ten program polityczny, na podstawie którego wybrany został. Zasady polityczne, to jego i wyborców jego rzecz, i wiceprezes Koła polskiego nie ma prawa witać nowych posłów w imię ich zasad politycznych, tak, jak nie miałby prawa nie powitać nowego członka, którego zasady polityczne nie kryłyby się z przekonaniami wiceprezesa.

Uchodzi za rzecz zdecydowaną, że do nowego gabinetu dwóch Polaków wejdzie, i że jednym z nich będzie hr. Dzieduszycki, a tylko co do drugiego kandydata zachodzą wątpliwości. Najwięcej mówią o pośle Bobrzyńskim, chociaż wymieniają także marszałka Badeniego, jako przyszłego ministra dla Galicyi. W tych samych sferach utrzymuje się pogłoska, że w takim razie minister Piętak zostałby prezesem Koła polskiego.

Wątpliwości tylko nie ulega, że nowy gabinet zaakceptuje reformę wyborczą. A jeżeli ta najpierwsza zasada politycznego programu stronnictwa demokratycznego do zwycięstwa dochodzi, to pozostaje pytanie, dlaczego nikt z obozu demokratycznego nie ma wejść do rządu? Czy nasz kraj już na wieki pod nieproszoną kuratelą pozostać musi?

Przeciw autokracyi prezesa Koła polskiego.

Telefonują nam z Wiednia:

Koło polskie zebrało się dziś o godzinie 9 rano na posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa D. Abrahamowicza, który zawiadomił, że odbędzie się dalsza dyskusya nad sprawą taks wojskowych.

Pos. Danielak we wniosku formalnym zażądał, aby sprawę taks wojskowych zostawić na razie w spokoju i przystąpić do obrad nad sprawami, które są na dziś najważniejsze, a mianowicie są niemi: 1) parlamentaryzacya gabinetu; 2) kompromis w sprawie reformy wyborczej. — Do obrad nad sprawą taks wojskowych i tak na jutrzejszejszem posiedzeniu Izby nie przyjdzie z powodu obficie zgłoszonych wniosków nagłych. Mowca podniósł następnie, że — jak słychać — hr. Dzieduszycki, zamiast, jak to czynią w innych klubach, obradować z Kołem polskiem nad ważnemi faktami, sam z rządem konferuje, stawia jakieś żądania i odrzuca propozycye, nie pytając się wcale, co Koło na to powie, i nie jest nawet na tyle lojalnym, aby informował całe prezydyum i komisyę parlamentarną Koła o przebiegu rokowań. Przeciw takiej autokracyi prezesa należy się energicznie zastrzedz, na postępowanie takie Koło pozwolić nie może. — Dzisiejsze dzienniki podnoszą, że jeszcze tylko Koło polskie przeszkadza w uporządkowaniu stosunków w państwie, co jest nieprawdą, albowiem właśnie Koło chce, aby już raz porządek zrobiono i aby wytworzyły się uporządkowane stosunki polityczne. Koło musi baczyć na to tem bardziej, aby się nie znalazło poza nawiasem w chwili, gdy Czesi z Niemcami podali sobie rękę do zgody.

Wiceprezes D. Abrahamowicz uważa żądania dra Danielaka za słuszne. Prezydyum Koła ułożyło się już w poruszonej sprawie w ten sposób, że hr. Dzieduszycki miał się porozumieć z Gautschem, kiedy konferencya się odbędzie. Po tej konferencyi będzie zwołaną komisya parlamentarna, a prawdopodobnie już w sobotę plenum Koła, które nad projektami się zastanowi i poweźmie decyzyę. Dziś jeszcze nie może mowca udzielić żadnych bliższych wyjaśnień.

Poseł Danielak dziękuje wiceprezesowi za te wyjaśnienia, pragnie atoli, aby prezes Koła nie sam, ale przynajmniej z członkami prezydyum i na podstawie uchwał komisyi parlamentarnej prowadził rokowania z Gautschem.

Wicepr. D. Abrahamowicz oświadcza, że żądaniu temu stanie się zadosyć. Całe prezydyum Koła weźmie udział w rokowaniach z Gautschem. Co się tyczy doniesień dzienników, że pewna frakcya Koła bierze udział w akcyi o obalenie Gautscha, jest to zwyczajna insynuacya. Dla prezesa i prezydyum są obowiązujące uchwały Koła, Koło zaś, jak nigdy, tak i dziś żadnej akcyi przeciw poszczególnym członkom gabinetu prowadzić nie ma zamiaru, chodzi tylko o interesa kraju i państwa. Pod tym względem wyróżnia się zawsze Koło polskie od pewnych stronnictw.

Poseł ks. Leon Pastor podziela zdanie dra Danielaka. Wszystkie kluby parlamentarne obradują nad sytuacyą, tylko nie czyni tego Koło polskie. W sprawach ważnych sam prezes nie może brać na siebie odpowiedzialności i Koło polskie musi mieć wpływ na te rokowania.

Wicepr. D. Abrahamowicz nic już na to nie odpowiedział i posiedzenie zamknął, odroczywszy obrady nad taksami wojskowemi.

Korespondencya nasza z Wiednia pod tyt.: „Kuratela" i powyżej podane, telefoniczne sprawozdanie z Koła polskiego uzupełniają się nawzajem i dają obraz zagmatwanej sytuacyi politycznej, panującej w Kole polskiem w chwili, kiedy właśnie potrzebne jest jasne i stanowcze zdanie o sprawach, mających zadecydować o przyszłości kraju. W chwili, gdy ważą się losy reformy wyborczej na tle kompromisów z rządem; w chwili, gdy delegacya polska przez udział swój w gabinecie zadecydować ma o kierunku polityki krajowej, — w chwili tak doniosłej nie pokazuje się prezes Koła polskiego na jego posiedzeniach, a jego zastępca stawia na porządku dziennym sprawę... taks wojskowych.

Jestto lekceważeniem powagi całego klubu, który dopiero z dzienników niemieckich dowiaduje się o tem, co dla niego jest dotąd tajemnicą. A lekceważenie to jest tem boleśniejsze, że nie wszyscy członkowie Koła mają obowiązek podzielać polityczne zapatrywania i taktykę prezesa, działającego poza klubem, na własną rękę. Przez takie postępowanie, nie po raz pierwszy się zdarzające, dąży się wprost do rozbicia tej solidarności Koła polskiego, którą głosić się zwykło [illegible], narodowe przykazanie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 25 kwietnia.

(Prawybory w Warszawie, Łodzi i Kaliszu. — Uprowadzenie więźniów. — Odezwa narodowców do socyalistów).

Wrze i kipi w Warszawie, a nie poznałby syreniego grodu, ktoby go nagle dziś zobaczył. Plakaty różnokolorowe na murach, olbrzymie ogłoszenia w formie sztandarów lub ornatów, obnoszone przez posłańców. Wszędzie powiewają w powietrzu rozrzucane masowo kartki ulotne, listy „elektorów", wszystko pełne wzajemnych oskarżeń, inwektyw, zarzutów. Miejscami tłumy zebrane stoją przed plakatami, rozwija się dyskusya, kończąca się zdzieraniem ogłoszeń, wydzieraniem list kandydatów, niszczeniem ich i t. p. Krążą ulotne satyryczno-humorystyczne pisemka, między temi antiżydowskie i antipostępowo-demokratyczne Kisielewskiego (dramaturga) p. t. „List serdeczny i tani do warszawskich analfabetów, czyli do t. zw. polskiej inteligencyi w sprawie dzisiejszego melodramatycznego wodewilu wyborczego". Tu i owdzie widzisz odświętnie ubranego obywatela ze „straży honorowej", z odznakami amarantowo-białemi i orłem polskim na klapie surduta. Po kilku ich stoi u wejścia do każdego okręgu wyborczego przy bramie, z mniejszemi rozetami w kolorach narodowych na surdutach.

Porządek też wszędzie, jak dotychczas (godzina 1), panuje wzorowy, mimo znacznego wszędzie nagromadzenia wyborców i ciekawego, jak zawsze, tłumu. — Agitatorów z odezwami i pismami w znacznej liczbie po mieście rozesłała narodowa demokracya, która z gorączkowym, desperackim jakimś wysiłkiem pracuje z uznania godną gorliwością, zmuszona przytem odpierać najzaciętsze ataki ze strony połączonych z żydami postępowej demokracyi („Nowa Gazeta") i Związku demokratycznego („Kuryer Por.") z jednej, a „Spójni" i ugodowców (realistów) z drugiej strony. Ostatni z nich wystąpili ze swoją listą, doprawioną tego rodzaju wycofanemi z ugodowego obiegu nazwiskami, jak Spasowicz, Grendyszyński, ks. Chełmicki i Straszewicz. „Nowa Gazeta" grzmi w bęben „postępowej — jak tu dowcipnie dziś nazywają — żydokracyi", pomawiając już pobocznie narodowych demokratów i skojarzonych z nimi stronników „Kuryera Warszawskiego" i „Gazety Polskiej" o „chuligańskie" zakusy w kierunku czarnych sotni. Tymczasem faktem jest, iż lista postępowej „żydokracyi" liczy 13 kandydatów własnych, jakby urzędowych, a poza nimi popiera 34 syonistyczno i nacyonalistyczno-żydowskich, co na 80 wyborców daje już z góry większość 47 żydów, nie licząc tych, którzy przemycić się mogą, dzięki pomocy list innych, jak „Związku demokratycznego", „Spójni", „Ugodowców", a nawet „Kuryera Warszawskiego". Akcya tego ostatniego ograniczyła się do nieznacznej korektury listy narodowo-demokratycznej w kilku okręgach z większością żydowską, dzięki czemu przybyło ostatecznie znowu kilku nowych kandydatów żydowskich, nie mówiąc o kilku poleconych przez realistów. W tak zaostrzonych warunkach doprawdy nie łatwo zoryentuje się najbardziej potrzebujący jakiejś politycznej dyrektywy tłum wyborczy, debiutujący dziś, jakby małoletni obywatel, którego nagle postawiono przed urną wyborczą.

Nic też nie da się jeszcze w tej chwili powiedzieć. Tyle pewne było do dziś rano, że z liczby 105.000 prawyborców (w tem 42.000 żydów) wydano legitymacye 68 400 prawyborcom, z których było 32.100 żydów, 36.300 chrześcijan. Stosunek zatem poprawił się, a może dziś jeszcze wzrośnie. Niemniej rozstrzelenia głosów chrześcijan nie zapobieżono, a zatem i wynik ostateczny wielce jest problematyczny.

Zaciekłość stronnicza idzie tak daleko, że partyjnym względom poświęca się zasadnicze. I tak „Związek demokratyczny" wysuwa obok Aleks. Świętochowskiego i Władysława Smolińskiego również nazwisko Prusa (!)— a więc samych zacnych i szanownych literatów, kiedy potrzeba chwili wymaga z naszej strony w Dumie trybunów narodowych wielkiej miary, mistrzów piorunującego i przekonywującego słowa, prawników i działaczy politycznych czystej krwi, zdecydowanych śmiało iść naprzód obok takich, jak Wróblewski, Lednicki i tylu kadetów rosyjskich! Zwalcza też narodowa demokracya jak może wszelką rozbieżność, a główne ostrze działania skierowała przeciw „postępowej żydokracyi", nie wahając się w odezwach na tytułowe zdania takie, jak: „Postępowa demokracya zaprzedała żydom Warszawę", lub „Haniebny podstęp Postępowej demokracyi" itp.

W tej walce — obym nie był fałszywym prorokiem — ale wyczuwam jakąś niepewność siebie u... żydów. „Nowa Gazeta" zdradza to nieoględnie w przesłankach o rzekomych jakoby tu i owdzie nieprawidłowościach wyborów jakoteż w zdaniach, wymówkach i napaściach zdradzających miotanie się bezsilnego. Wrażenie to potęguje pewny siebie „Kuryer Warszawski" w artykule p. t. „Kto jest antisemitą", oskarżający postępową demokracyę o wyzyskiwanie separatyzmu żydowskiego, o podsycanie jego żaru, rozdmuchiwanie jego buty i agresywności. Postępowa demokracya podporządkowała interes polski partyjnemu, co stwierdziła wczorajsza odezwa Związku, demaskując jej kartel z żydami zawarty, uświęcający separatyzm żydowski, upoważniający do robienia polityki czysto żydowskiej, oderwany od pnia narodowego, co wszystko musi jak najfatalniej oddziałać na stosunek Polaka do współobywateli żydowskich i odwrotnie.

Oddziałała tutaj przegrana żydów w Łodzi gdzie blok wyborczy polsko-niemiecki, zwyciężył ledwie większością 12 głosów, uzyskaną w przewadze chrześcijańskich okręgów III i IV ponad żydowskim I i II. Zwycięstwo to wyprowadzi na posła kandydata kompromisowego polsko-niemieckiego dra Rząda. Zwycięstwo odnieśli również narodowi demokraci w Włocławku i Kaliszu a jest nadzieja, że i w Radomiu zwycięży większość polska.

Nie myślcie jednak, że w wyborach nie bierze udziału i... wojsko. Przy każdym okręgu w dyskretnej odległości stoją sałdaci, gotowi do strzału, a tak samo gęściej się ich widzi patrolujących po mieście.

Śmiałe, nie mające podobnego przykładu w świecie całym, porwanie z Pawiaku 10 więźniów i uwolnienie ich przez polskich socyalistów nie przestaje być mimo wyborów kwestyą dnia. Uprowadzonych uratowano w ten sposób od nieochybnej kary śmierci. Wśród ocalonych jest 6 wybitniejszych członków PPS, trzech socyal-demokratów i jeden — przypadkiem też wzięty razem z innymi anarchista. — „Naczalstwo" na wieść o tem urągającem z całego stanu wojennego fakcie, nie mogło wyjść ze zdumienia.

Strejk rolny, choć zwolna, lecz szerzy się stale.

Wybór wileńskim posłem hr. Korwin Milewskiego, obywatela ziemskiego i publicysty, uważać należy za pomyślny.

Wątpię bardzo, czy dziś do wieczora wiadomy będzie wynik dzisiejszych prawyborów warszawskich.

Rzecz znamienna! W tej chwili pojawiła się, gęsto rozrzucana, odezwa Narodowej Demokracyi do... socyalistów z błagalnem wezwaniem, aby, jeśli sami nie biorą udziału w wyborach, nie przeszkadzali innym w chwili, kiedy na szali waży się wprost honor stolicy Polski.

Godz. 2 po południu. Porządek dotychczas nigdzie niezakłócony. Nie pierwszy to dowód dojrzałości politycznej miasta Warszawy. *)

Grot.

Pogrzeb trójprzymierza.

W senacie włoskim oświadczył onegdaj włoski minister spraw wewnętrznych Guicciardini, że Włochy pozostaną nadal wierne trójprzymierzu, lecz oświadczenie to uzupełnił znaczącym dodatkiem, że mimo to, będą one nadal utrzymywały najserdeczniejsze stosunki z Anglią i Francyą. Faktem jest, że oficyalnie jeszcze trójprzymierze, zwłaszcza zaś stanowiącego jedną jego część sojuszu włosko-niemieckiego, nie rozwiązano, że istnieje on jeszcze — na papierze. Kto atoli czytał w ostanim czasie dzienniki niemieckie i włoskie, nie może wątpić ani na chwilę, że „druty między Rzymem a Berlinem" — zostały przecięte na

*) „Naprzód" krakowski donosi w tej sprawie:
Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. wydał następujące zawiadomienie:
Dziś w nocy wyrwaliśmy opryszkom carskim z Pawiaka wszystkich tych więźniów, którym groziła kara śmierci. Było ich dziesięciu — wszyscy są wolni.
Warszawa, 24 kwietnia 1906.
C. K. R. P. P. S.

Przyszłość Rosyi.

(„Die Zukunft Russlands" von Rudolf Martin. Leipzig. Diederische Verlagsbuchhandlung. Theodor Weicher 1906. Str. VIII + 176.)

III.

Neckera i Wittego, tych dwóch wielkich ministrów, porównują już z sobą i zestawiają od dawna. Martin uczynił to także, ale on pierwszy uczynił to w taki sposób, że zdumiewające analogie i podobieństwa pomiędzy oboma tymi mężami, ich sposobami myślenia i działania a losami państw, dla których pracowali, stają się uderzające, oddziałują niemal mistycznie.

Jacques Necker i Sergiusz Witte obaj pochodzili z rodzin niemieckich, obaj sprytem i własną usilną pracą doszli do wyżyn, do których ich popychały potężne ambicye. Obaj w ojczyznach swoich zwrócili na siebie uwagę pracami literackiemi (Necker o Colbercie i o handlu zbożowym, Witte dziełem o podstawach ogólnej taryfy kolejowej), które były wprawdzie pożyteczne, ale nie epokowe. Żaden z nich nie był ekonomistą fachowym. Zarówno Necker, jak Witte byli zwolennikami protekcyonizmu. Pojawienie się Neckera u steru finansów francuskich wywołało zachwyt powszechny. Powitano w nim znakomitego bankowca, człowieka postępowego, który swój podziw dla wolnościowych instytucyj angielskich wypowiadał wprawdzie ostrożnie, ale dość często. Kiedy Witte objął w r. 1893 tekę skarbu, całe jego ministerstwo zyskało odrazu charakter demokratyczny. Urzędnicy przestali nosić uniformy, przestali komunikować się pisemnie z sobą, a cały stosunek służbowy przybrał odrazu postać wzajemnej, swobodnej wymiany myśli. Podobnie jak Necker, cieszył się Witte od początku swej ministeryalnej karyery zaufaniem „haute finance".

Necker i Witte stali się rychło wpływowymi członkami gabinetów. Jako ludzie niezmiernie zręczni, oceniali oni należycie stosunki realne i unikali niepotrzebnej walki z reakcyjnie usposobionymi kolegami. Wpływ obu rozszerzył się rychło na sferę polityki zagranicznej, a także na działy ministerstw wojny i marynarki. Obaj byli ludźmi daleko widzącymi. Ale żaden z nich nie był na tyle daleko widzącym, aby zrozumieć i opanować potężne zadania, które każdemu z nich nastręczała do rozwiązania jego epoka. Obaj, dzięki całemu kompleksowi swoich stosunków osobistych, byli jak najściślej związani z dążeniami trzeciego stanu, wzbogaconymi mieszczanami i przemysłowcami. Obaj doskonale pojmowali ducha czasu i obaj nie zdołali go opanować. Obaj byli mistrzami w dziedzinie finansów i obaj niezmiernie powierzchownie i płytko upatrywali w zewnętrznym blasku finansów gwarancyę dobrego stanu państwa i jego gospodarki.

Obaj porównywani mężowie stanu wykazali jednaki optymizm w jednakowo najniebezpieczniejszych czasach, optymizm, który świadczył o ich niepojętej zarozumiałości i próżności. „W maju 1789 — powiedział Necker — było uporządkowanie finansów dziecinną zabawką", a mimo to Necker wówczas finansów francuskich nie uporządkował... „Wiem, jak wybawić Rosyę i ja wybawię ją" — powiedział Witte w styczniu 1906 r. do deputacyi umiarkowanie konserwatywnego stronnictwa i dotychczas nie wybawił jej i nigdy zapewne nie wybawi.

Obaj ci mężowie dążyli do przeprowadzania umiarkowanych, stopniowych reform. Necker zmienił organizacyę podatkowej administracyi, uwolnił przemysł od zbytecznych i uciążliwych przepisów. W dziedzinie administracyi politycznej wsławił się utworzeniem zgromadzeń prowincyonalnych (odpowiadających rosyjskim ziemstwom, które znowu Witte popierał). Dla podniesienia rolnictwa Necker zrobił wiele, uwalniając włościan od danin i podatków, wyznaczając dla nawiedzonych nieurodzajem okolic wsparcia bezzwrotne i pożyczki bezprocentowe, a wreszcie powołując do życia osobną komisyę dla rozpatrzenia sprawy włościańskiej.

Wiadomo, że działalność Wittego jest niemal w każdym punkcie analogiczną z działalnością Neckera. Obaj jednak przeprowadzili tylko takie reformy, które wobec ogromu niebezpieczeństwa, grożącego całemu państwu, były drobnostkami. Historycznemi osobistościami stali się obaj dzięki swoim rzeczywiście genialnym pomysłom podatkowym. Obaj wielkie wojny swoich państw: francusko-angielską (1778 do 1783) i rosyjsko-japońską, opędzili pożyczkami, z tą różnicą, że Necker w owym czasie mógł pożyczać tylko wewnątrz państwa, Witte zaś rozwinął bajeczny kredyt za granicą. Obaj kredyt ten oparli na fałszywej kalkulacyi: Necker na ogłoszeniu po raz pierwszy we Francyi słynnego „compte rendu" — bilansu państwowego, który, uznany za pierwszy krok do konstytucyi, zjednał mu całą oświeconą Francyę i Europę, a który okazał się najsubtelniejszą tkaniną kłamstw i oszustw, jaką kiedykolwiek utkano z cyfr, spisanych na papierze, a Witte na ustalenie złotej waluty, która zaimponowała całej finansierze europejskiej, nadając finansom rosyjskim pozory świetności niebywałej, a która w gruncie rzeczy jest największym humbugiem, jaki w dziejach finansowych świata dokonany został kiedykolwiek.

I obaj wreszcie swoją polityką finansową doprowadzili do rewolucyi i do bankructwa, ponieważ braku pieniędzy nie można zasłonić fałszywemi bilansami i obcem złotem, ponieważ konieczności historyczne potrzeba rozumieć w całej pełni, aby im sprostać i do nich się zastosować.

„Imię Wittego — powiada Martin — rozczaruje Rosyę i cały świat, tak samo, jak rozczarowało ongiś Francyę imię Neckera. Im większem jest jeszcze dzisiaj zaufanie do walorów rosyjskich, im większą jest sztuka, z którą kurs rosyjskich papierów utrzymuje się wysoko na wszystkich giełdach, tem bardziej niszcząco oddziała nagłe rozpadnięcie się systemu finansowego Rosyi, tem głębsze rany zada nieuniknione bankructwo rosyjskiego państwa niemieckiemu a szczególniej francuskiemu narodowi".

A bankructwo to jest wprost nieuniknionem. W ręku rządu jest ono jedyną jeszcze, niewątpliwie obosieczną ale niemniej na razie przynajmniej skuteczną bronią. Skreślić długi zagraniczne, to znaczy ulżyć tonącej nawie państwowej o ogromną część balastu nieproduktywnego wydatku przeszło 800 milionów franków rocznie i użyć tych pieniędzy na cele wewnętrzne, aby przynajmniej na czas jakiś złagodzić te straszliwe kontrasty życia, które staną się w Rosyi źródłem bardzo długiej i bardzo strasznej rewolucyi.

Zapewne oficyalnie ogłoszona niewypłacalność nie przyda się na wiele. Produkcyjność narodu rosyjskiego spadła już poniżej poziomu jego najistotniejszych i najbardziej piekących potrzeb, a bankructwo Rosyi wynika z koniecznością jako logiczne następstwo z całej sumy objawów życiowych państwa i narodu, tak że rząd, chwytający się jako ostatniej deski ratunku, będzie mógł zużytkować je tylko jako daną siłę więcej lub mniej roztropnie i szczęśliwie, ale w żadnym razie nie potrafi i nie zechce mu w użytecznej chwili zapobiedz.

A chwila ta jest bliższą niż można przypuszczać. Dnia 10 maja zbierze się Duma, która w łonie swem kryje odpowiedź na największą zagadkę dziejów nowożytnych — odpowiedź na pytanie, czem stanie się Rosya. W następnym a zarazem ostatnim feljetonie zobaczymy, jak sobie Martin tę odpowiedź przedstawia.

Na razie wystarcza stwierdzić, że odpowiedź ta w żadnym wypadku nie może wypaść pomyślnie dla tych wszystkich, którzy z niepojętą lekkomyślnością i naiwnością w pogoni za kilku procentami od swoich kapitałów, zbierają się ulokować je 26 b. m. w najnowszych obligacyach rosyjskich.

K. Srokowski.

długo, może na zawsze. Dotychczasowi przyjaciele zamienili się na zawziętych przeciwników, polemika między prasą niemiecko-włoską stała się wprost gwałtowną.

Wszystko to, jak wiadomo, sprawiła konferencya w Algeciras, na której Włochy poparły Francyę. Niemcy mszczą się dziś na Włochach w właściwy sobie brutalny sposób. Wierząc jedynie w siłę pięści i przewagę materyalną — prasa niemiecka propaguje celem ukarania Włochów, **zupełny bojkot wszystkiego co włoskie**.

Dziś jeden z przyjaciół pisma naszego z Halli w Prusiech przesłał nam przekład artykułu tamtejszej „Hallesche Zeit“, który jest niejako typowym elaboratem prasy niemieckiej w tej walce z Włochami. „Hallesche Zeit.“ jest wprawdzie tylko pismem prowincyonalnem, lecz bardzo poważnem, a jednem z najstarszych w Niemczech, gdyż wychodzi już od 199 lat.

Otóż dziennik ten wywodzi na wstępie, że Włochy zawdzięczają obecną swoją jedność i niezależność państwową **wyłącznie** Niemcom a raczej **Prusom**. Sadowa dała Włochom Wenecyę, a Sedan dał im Rzym. Jeśli więc dziś rząd włoski popiera Francyę przeciwko Niemcom, dopuszcza się **czarnej niewdzięczności**. Po tym wstępie autor artykułu „Hallesche Zeit“ uderza osobliwie na reprezentanta Włoch na konferencyi Algeciras markiza Visconti Venosta i obrzuca go osobistemi inwektywami. Dalej powtarza autor za „Nordd. Allg. Ztg.“ Włochy są w trójprzymierzu **niepotrzebne**, „bo cóż za korzyść przynieść mogą Niemcom sprzymierzeńcy, między którymi antagonizm doszedł do rozmiarów, grożących każdej chwili wybuchem“, do czego zresztą „irredenta“ włoska dąży świadomie i wytrwale.

Niemców austryackich nie mogących się obyć bez „Backhändel“ i „Gespritzten“ wypierają oni coraz dalej na północ, a Bozen, ojczyzna Waltera z Vogelweide, jest już w połowie włoska. Niemcy powinni więc dać należytą odpowiedź polityce panów Viscontich, a właśnie sposobność do tego nadarza się doskonała. Za dni kilka otwartą zostanie wystawa w **Medyolanie**, udział w niej kosztuje drogo, a jest bezcelowym, gdy wobec panujących stosunków przemysłowiec niemiecki nie może liczyć na zbyt swego towaru we Włoszech. Kto więc okazów jeszcze nie wysłał, niech od udziału w wystawie się wstrzyma. Cesarz niemiecki zapowiedział wprawdzie swój przyjazd do Medyolanu, lecz i on zaniechał powziętego zamiaru, a z nim i ci Niemcy, którzy się również wybierali na wystawę. Jednem słowem należy **bojkotować nietylko wystawę, lecz wszystko co włoskie**, a więc wina i owoce, a przedewszystkiem odmówić sobie przyjemności zwiedzania Włoch i to tembardziej, że Niemiec tolerowanym jest tam jedynie dla swej sakiewki, poza tem zaś uważają go za śmiesznego głupca. Gdy w ten sposób postąpimy — woła autor — Włosi poznają swój błąd, swoją „fürchterliche Dummheit“.

Tymczasem na razie nic nie przemawia za tem, iżby Włosi wrócić mogli w pokorze i skrusze na łono Niemiec. Przeciwnie, ich prasa odgraża się Niemcom z prawdziwie włoskim temperamentem i dochodzi do wniosku, że przecie „barbarzyńcy teutońscy“ **zawsze byli Włochom wstrętni**. Na dowód zaś, jak niewygodna była dla Włoch przyjaźń niemiecka, przytacza dziennik włoski „La Vita“ następujący szczegół, znamienny zresztą dla przeszłości: „Wiadomo, że podczas ostatniego pobytu Wilhelma II na wybrzeżach włoskich przybył do Rzymu z oficyalną wizytą prezydent Francyi Loubet. Wilhelm II nie wątpił, że gość ten dozna w Rzymie owacyjnego przyjęcia. Na kilka więc dni przed przybyciem Loubeta (i Delcassé'go) polecił oznajmić rządowi włoskiemu, iż chciałby się spotkać z królem w zatoce neapolitańskiej i spodziewa się, że uczynionemi będą odnośne przygotowania. Ministrowie włoscy znaleźli się wtedy w trudnem położeniu. Nie można było w istocie zadosyć uczynić podobnemu życzeniu, bez zmienienia charakteru, jaki miały odwiedziny Loubeta. Jak najostrożniej więc, dyplomatycznie dano w Berlinie do zrozumienia, jak trudno było przedstawić królowi projekt tego rodzaju. Niewiadomo, jak sobie cesarz Wilhelm to wytłomaczył, ale faktem jest, że niespodzianie przerwał wycieczkę po morzu Śródziemnem i odwołał swój pobyt w Wenecyi“.

Wobec takich uroszczeń niemieckich dziwić się nie można, że sojusz niemiecko-włoski a z nim trójprzymierze kończy się dziś faktycznie **w taki** sposób!

Gabinet francuski w kłopotach.

Gabinet Sarrien'a, urzędujący od dnia 14 marca b. r., znajduje się w kłopotliwem położeniu. Wielkie hasła, za pomocą których gabinety Waldecka-Rousseau i Combes'a jednoczyły pod swoim sztandarem stronnictwa republikańskie, mające zwłaszcza w sprawach ekonomicznych sprzeczne poglądy, owe hasła spełniły się i nie rozbrzmiewają już dzisiaj z dawną potęgą surmy bojowej. Przyszła kolej na codzienną pracę polityczną i gabinet Sarrien'a spostrzega przed sobą piętrzące się codziennie trudności. Zdawałoby się, że nadchodzące wybory do Izby deputowanych staną się hasłem, które zapewni gabinetowi i republikańskim stronnictwom jednolitość i siłę, ale ta nadzieja jest zawodną. Przedewszystkiem gabinet Sarrien'a jest gabinetem kompromisowym i jako taki właśnie w wyborach nie może zdobyć się na jednolitą barwę, co się zaś tyczy „bloku“ stronnictw republikańskich, to one również podczas wyborów objawią długo ukrywane antagonizmy.

Za czasów Waldecka-Rousseau i Combes'a walka z reakcyą i klerykalizmem była kitem, który silnie spajał partye bloku, utrzymując je w karności. Stronnictwa, tworzące większość, dokonały też w owych czasach dzieła, bądź co bądź, niepowszedniego. Uchwaliły ustawę o stowarzyszeniach, skierowaną przeciwko zakonom, nadużywających religii do celów samolubnych; ustawę o rozdziale kościoła od państwa; dwuletnią służbę wojskową; świeckość szkół ludowych, nie mówiąc o mniej doniosłych aktach ustawodawczych. Wobec tych wielkich spraw politycznych usunięto na daleki plan program reform ekonomicznych, o które upominają się szerokie warstwy ludności. Po przyjęciu ostatecznem ustawy o rozdziale kościoła od państwa skrajna lewica podniosła sprawę ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Niestety zaraz przy tej sposobności okazały się rysy w „bloku“ republikańskim. Zabezpieczenie robotników wymaga wielkich środków pieniężnych, które możnaby otrzymać tylko przez reformę podatku dochodowego, a podatek ten jest znowu piętą Achillesową prawego skrzydła „bloku“.

Taką piętę Achillesową mają także inne partye „bloku“ i stąd równie większość republikańska, jak i gabinet znajdują się wobec wyborów w kłopotliwem położeniu. Wyczerpały się wielkie hasła, a pozostały sprawy ważne wprawdzie, ale w praktycznem zastosowaniu wywołujące znaczne różnice zdań, a w dodatku brakuje kitu pod postacią dawnej wielkiej walki z klerykalizmem. A tymczasem żywioły antirepublikańskie w swej nienawiści do obecnej formy rządu idą zgodnie, byle obalić gabinet, rozbić większość republikańską i utorować drogę reakcyi. Zabrały się do rzeczy energicznie, a przyszedł im przypadek na pomoc. Po znanej katastrofie w Currières powstał w tamtejszem zagłębiu węglowem ogromny strejk, a robotnicy, oburzeni strasznem niedbalstwem właścicieli kopalń, którzy lekceważyli życie tysiąca górników, stali się pochopnymi do gwałtów. Prócz tego strejku powstały inne, pomiędzy niemi strejk pocztowców, zecerów i jubilerów w Paryżu, a przygotowują się także i dalsze bezrobocia.

Korzystają z tego żywioły wsteczne i podburzają klasy pracujące przeciwko rządowi bądź za pośrednictwem własnych agitatorów, bądź przy pomocy anarchistów. Stwierdziły to pisma republikańskie, nawet umiarkowane, stwierdził równie rząd, który zarządził śledztwo w zagłębiu węglowem w Lons. Podburzając robotników przeciwko rządowi, prasa reakcyjna, jak „Gaulois“, „Eclair“, „Echo de Paris“, straszy klasy posiadające, a zwłaszcza płochliwych kapitalistów drobnych, widmem rewolucyi socyalnej. I znowu reakcyi przychodzi z pomocą przypadek. Oto zbliża się dzień 1 maja, dzień święta robotniczego. Wspomniane pisma z całą perfidyą głoszą, że w dniu tym wybuchnie po prostu rewolucya, że tłum robotników będzie palić, rabować i mordować. Mimo całej śmieszności i przesady wieści te w Paryżu nawet wywołały strach wśród pewnych sfer, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy.

Oczywiście i prasa republikańska nie próżnuje, zbija wieści, szerzone przez nacyonalistów, wykazując ich bezzasadność, ale nie łatwo walczyć z takiemi frazesami, jakiemi częstuje bezkrytycznych czytelników „Echo de Paris“, wołające, że „kraj znajduje się nad przepaścią“, albo „Gaulois“, twierdzący, że „Francya nurza się we krwi i płomieniach“. Socyalistyczna „Petite Republique“ rozsądnie uczyniła, wzywając robotników, ażeby w dniu 1 maja zachowali się spokojnie, gdyż wszelkie rozruchy wyszłyby tylko reakcyi na korzyść.

Gabinet Sarrien'a wobec tych wszystkich wypadków znalazł się w przykrem położeniu. Robotnicy żądają od niego energicznej obrony przed nadużyciami kapitału, sfery posiadające, zaniepokojone alarmującemi wieściami, chcą, ażeby rząd siłą zgniótł strejki, a reakcya podburza równocześnie robotników i straszy klasy posiadające, ażeby sobie przygotować grunt pod wybory. Teraz radykalni ministrowie jak Clémenceau, Briand i Barthou powinni wystąpić na widownię i powagę swych osób rzucić na szalę wypadków. A wybory rozpoczną się już dnia 6 maja.

Z prasy rosyjskiej.

(Ks. Meszczerski o Radzie państwa. — Prowokacya z góry. — „Nie pozwalam“).

— Ks. Meszczerski w swoim „Graždaninie“ opisuje posiedzenie Rady państwa po zawarciu pożyczki:

„Szanowni staruszkowie nie posiadają się z radości: od nich i hr. Wittego, cara wszystkich biurokratów, łuna bije, jak gdyby wszyscy otrzymali dostojeństwo kanclerza imperyum. Promienne twarze, ruchy ożywione — ot, zaraz wezmą się starcy za rączki i poczną wirować w zgodnem kole. Ci nawet, co do niedawna patrzyli na Wittego z wyraźnym zamiarem połknięcia go żywcem, teraz spoglądają na niego, jak na amfitryona, z tkliwością miłosną i wzruszeniem zakochanych...

„Wyznaję szczerze, że radość biurokracyi jest dla mnie smutnym, powiedziałbym — potwornym objawem upadku; wywołało tę radość nie szczęśliwe rozwiązanie potrzeby państwowej, lecz uprzedzenie do Dumy, której jeszcze nie zwołano, a więc nie — zaspokojenie interesów skarbu, co byłoby zrozumiałem, lecz to, że „dano nosa“ Dumie“.

„L'état c'est moi“ — powiedział Ludwik XIV, a za nim powtórzył pacierz — Witte, Durnowo i t. p., i t. p.

— Maksym Kowalewski, znakomity socyolog i prawnik, który rozpoczął swą karyerę naukową od wygłoszenia z katedry moskiewskiego uniwersytetu zdania, iż — „w Rosyi niema prawa państwowego“ (które miał wykładać) — w poważnym dzienniku „Strana“ gwałtownie uderza na rząd z powodu wysłania dziekana charkowskiego uniwersytetu Gredeskuła do archangielskiej gubernii. Prof. Kowalewski, Europejczyk „pur sang“, badacz spokojny i poważny, bardziej jeszcze znany w Anglii i Francyi, niż we własnej ojczyźnie, dziś, po długich latach nieobecności w kraju — poseł do Dumy — nazywa działalność rządu **prowokowaniem powstania**.

„Czytelniku! — poczyna p. Kowalewski — jeżeli, jak ja, sądziłeś, że od 30 listopada 1905 r. mamy „rząd“, objęty jednym programem i działający w jednym kierunku, wysłuchaj mnie z możliwym spokojem, a przekonasz się, że jest inaczej:

„11 kwietnia wyznaczono w izbie sądowej sprawę prof. Gredeskuła z powodu protestu prokuratora na wyrok sądu pierwszej instancyi, skazujący Gredeskuła **na 10 dni aresztu**; 6 kwietnia Gredeskuł wybrany został w Charkowie na wyborcę.

W dwa dni potem, wbrew danym obietnicom władze postanowiły w drodze administracyjnej wysłać Gredeskuła do archangielskiej gubernii i już przystąpiono do wykonania wyroku“.

Wczoraj (23 kwietnia) po otrzymaniu depeszy, zwróciłem się do prezydenta rady ministeryalnej z początku w drodze telegraficznej, a następnie osobiście, zawiadamiając o tem, co zaszło z wyłuszczeniem wszystkich szczegółów sprawy.

Zapatrywania moje podzielił minister oświecenia i hr. Witte, poczem zawiadomiono o wszystkiem ministra spraw wewnętrznych. Mimo to wszystko w przededniu procesu, któryby mógł się zakończyć zatwierdzeniem wyroku sądu okręgowego, t. j. 10 dniami aresztu, (co nie przeszkadzałoby prof. Gredeskułowi być wybranym na posła do Dumy z Charkowa), dzienniki donoszą o wysłaniu go do archangielskiej gubernii!

Tak wskrzeszono czasy Arakczejewa i Maluty Skuratowa, pachołka Iwana Groźnego. Dziś takie sposoby postępowania budzą niezadowolenie, niepokój, siłę protestu i przygotowują ostrą, zaciętą walkę z rozzuchwalonem, bezczelnem czynownictwem!

Fakt wysłania dziekana charkowskiego uniwersytetu — Gredeskuła na północ, nie tylko nie przeszkodzi wybraniu go na posła ale rozstrzygnie wybór społeczeństwa.

Zdawałoby się, że w przededniu zwołania Dumy należy stworzyć warunki, umożliwiające pracę organiczną w sprawach palących, nie cierpiących zwłoki, jak np. kwestya rolna, ale dzięki rządowi umysły będą tak zekscytowane, iż pierwszym porządkiem dziennym będzie tylko jeden wielki protest przeciw uciskowi, gwałtom, bezprawiu! **Imiona tych, którzy, mając władzę, miast spokoju — przygotowują rewolucyę, historya napiętnuje hańbą!**

— A oto mała próbka wspaniałej nie uznającej żadnych praw tyranii jednego z tysiąca satrapów państwa, gdzie każdy działa „na własną rękę i ryzyko“. Jak wiadomo, przywódcą rady robotniczej Chrustalewa-Nosara dotąd nie wypuszczono na wolność. Siedzi on w twierdzy św. Piotra i Pawła.

Chrustalew jest adwokatem, więc izba obrończa wydelegowała adwokata Sokołowa, jako zastępcę uwięzionego kolegi, — dla prowadzenia jego spraw adwokackich. **Mając pozwolenie od sądu i dwóch ministrów**, Sokołow przybywa do twierdzy, aby omówić z Chrustalewem niektóre sprawy jego klientów.

Ale dowódca twierdzy, generał Ellis „**nie pozwala**“ na to, na co pozwala sąd i ministrowie.

— Pan broni interesów osób trzecich, a ja bronię własnego spokoju — mówi generał Ellis.

— Ale, wasza ekscelencyo...

— Proszę mnie nie uczyć! Mam 81 lat! Znam życie!

Generał odwrócił się i wyszedł. — („Wiek XX“).

Dalej zdaje się niema dokąd iść. Ale to się tylko „zdaje“.

Centrum ludowe i ks. Stojałowski.

Piszą nam z **Bochni**:

Dnia 19 bm. odbył się w sali Rady powiatowej w Bochni wiec „polskiego centrum ludowego“, zwołany za zaproszeniami przez ks. Stojałowskiego. Na wiec przybyło kilkunastu księży, kilka osób z inteligencyi i kilkudziesięciu włościan, wśród których, mimo zaproszeń, znaczna ilość ludowców. Ks. Stojałowski obawiając się widocznie, że jest w mniejszości, prosił przed otwarciem zgromadzenie, aby pozwolono bez przeszkody przemawiać, obiecując w zamian przedmiotowy ton przemówień. Po wyborze prezydyum, do którego wszedł marszałek powiatu **Hanusz**, ludowiec, i Stojałowczyk włościanin Pilch, referował poseł z V kuryi ks. **Żygulński** sprawę reformy wyborczej, oświadczając, że centrum jest bez zastrzeżeń za równem i powszechnem prawem głosowania. Z przemówienia ks. Żygulińskiego należy podnieść oświadczenie, jakie złożył imieniem własnem i centrowych posłów, iż zapadła uchwała centrum, że w razie gdyby większość Koła polskiego przeciwną była równemu i powszechnemu prawu głosowania, część posłów z centrum **złoży mandaty poselskie**, część zaś **wystąpi z Koła polskiego**. Sprzecznie niejako z tem oświadczeniem wyraził zapatrywanie ks. Żygulński, że ewentualnie, gdyby dojście reformy do skutku zależne było od przyjęcia systemu pluralnego, którego rzekomo domagają się posłowie z krajów alpejskich, **centrum głosowałoby za systemem pluralnym**. (Zob. mowę ks. Pastora w artykule p. t. „Z Rady państwa“. Prz. red.).

Następny mowca ks. **Stojałowski** referował sprawę organizacyi centrum ludowego, zaprzeczając, aby utworzenie tego stronnictwa było „ostatnim jego koziołkiem“ (widocznie więc tych koziołków będzie jeszcze kilka) i przedstawiając, że jest to **osamo** (?) stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, a tylko ze zmianą „etykietki“, jak się wyraził. Z faktu połączenia się swego z t. zw. stronnictwem katolicko-narodowem i pp. Potockami, wyprowadził ks. Stojałowski wniosek, że obecnie nie ma miejsca dla innych stronnictw w Galicyi, lecz będą tylko „chrześcijańsko-ludowi“ albo socyaliści. Uresztą stosownie do swego przyrzeczenia, unikał ks. Stojałowski zwykłych wycieczek przeciw ludowcom i innym stronnictwom, które jeszcze „jakiś czas istnieją“, natomiast z niezwykłą furyą rzucił się na sądownictwo galicyjskie, zarzucając mu formalizm biurokratyczny i brak zrozumienia i litości dla ludności uboższej. Na zakończenie rozdał ks. Stojałowski między zgromadzonych drukowany program centrum ludowego, wzywając obecnych, tak z inteligencyi, jak z ludu, do wstąpienia do centrum. W dyskusyi zabierali głos włościanie: p. Kostuch (któremu przewodniczący odebrał głos na żądanie zgromadzonych, gdy począł coś bredzić o interpelacyi p. Daszyńskiego i legendach Niemojewskiego), dalej p. **Gałk**, który domagał się reformy ustawy szkolnej dla gmin wiejskich, „aby dzieciom więcej, niż dotąd rozjaśniło się w głowach“, p. **Püsio**, który w energiczny sposób zarzucił większości Koła polskiego, iż intryguje przeciw reformie wyborczej, której cały lud się domaga; oraz p. **Pilch**, który żądał wprowadzenia w życie patentu Józefińskiego o „iura stolae“.

Wreszcie zabrał głos dr **Kiernik**, który w dłuższem przemówieniu podniósł z zadowoleniem stanowcze oświadczenie się posłów centrowych za równem i powszechnem prawem głosowania na dzisiejszem zebraniu, wyrażając zarazem zdziwienie, dlaczego w drukowanym programie centrum w sprzeczności z tem oświadczeniem opuszczono postulat równości, co stanowisku centrum nadaje dwulicowy charakter. Następnie zwalczał mowca żądanie systemu pluralnego, jako przeciwne programowi prawdziwie demokratycznemu, za jaki chce także uważać centrum swój program. W odpowiedzi na zaproszenie ks. Stojałowskiego wstępowania do centrum, i zapowiedź, że jeśli coś złego jest w programie tego stronnictwa, to się chętnie poprawi, proponował mowca nawzajem, jako członek stronnictwa demokratycznego polskiego, członkom centrum wstępowanie do starszej demokracyi i zapewniał, że stronnictwo demokratyczne nie bierze na seryo proroctw ks. Stojałowskiego o swej rzekomo rychłej śmierci.

Przemówienie to, przyjęte przez większość zgromadzonych oklaskami, nie podobało się ks. Stojałowskiemu, i z polecenia jego tedy stały adjutant jego p. Stohandel usiłował polemizować z drem Kiernikiem, siląc się na mizerne dowcipy i nazywając przemówienie ostatniego „zgrzytem żelaza po szkle“, przyczem oczywiście drowi Kiernikowi przypadła rola żelaza, a stronnictwu ks. Stojałowskiego rola szkła, przeciw czemu dr Kiernik nie mógł chyba oponować. W dalszym ciągu p. Stohandel popisał się takim zwrotem, że „najpierw trzeba sobie pojeść, a potem myśleć o ideałach narodowych“ i postawił rezolucyę, złożoną z 2 części: pierwszej, oświadczającej się za równem, powszechnem prawem głosowania, drugiej wyrażającej „radość“ z powodu założenia centrum. Z powodu poddania całej tej rezolucyi pod głosowanie, większość, która była za pierwszą częścią, bo takąsamą rezolucyę stawiał dr Kiernik, wstrzymała się od głosowania, co nie przeszkodziło zastępcy przewodniczącego, p. Pilchowi, oświadczyć, iż „konstatuje“ większość za rezolucyą. Chciał jeszcze dr Kiernik odpowiedzieć na wywody p. Stohandla, jednak z polecenia ks. Stojałowskiego p. Pilch czemprędzej zamknął zgromadzenie, mimo protestu zgromadzonych.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(Nowość wiedeńska. — Automobile jako omnibusy. — Pierwszy dzień ich służby. — Spostrzeżenia nad publicznością. — Dowcip polityczny. — Wszystko drożeje. — Podwyższenie cen obuwia. — Zajścia na dworcu kolejowym.)

(x) Wczoraj otrzymali Wiedeńczycy ową nowość, o której pisałem w poprzedniej kronice: pierwsze publiczne omnibusy automobilowe. I znowu dała je stolicy Austryi zagranica, a mianowicie Anglia. — Towarzystwo pod firmą „Vienna general Omnibus Company“ oddała obecnie do użytku publicznego dwa omnibusy automobilowe, które przez pewien czas odbywały na rozmaitych liniach próbne jazdy. Obydwa omnibusy kursują na linii od Hietzingu do St. Marx przez plac św. Szczepana.

Większy z tych automobilów może pomieścić 24 osób i jest wewnątrz zbytkownie urządzony; drugi, nieco mniejszy, ma budowę podobną nieco do konnego omnibusu. Obydwa wehikuły rozpoczęły wczoraj rano o godzinie pół do siódmej służbę, którą bez przerwy pełniły do godziny 9 wieczorem. — Z Hietzingu jechały automobile owe ulicą Mariahilfską, Babenbergów, Karyncką, placem św. Szczepana, dalej ulicami: Rotenturm, Wollzeile, Landstrasse aż do St. Marx, gdzie znajduje się stacya w pobliżu targowicy bydła. W Hietzingu znajduje się stacya koło restauracyi pod „białym aniołem“. Odległość pomiędzy temi końcowemi stacyami wynosi 9½ kilometra. Dawne omnibusy konne, według rozkładu jazdy, miały przejeżdżać tę przestrzeń w ciągu 1 godziny i 55 minut, co jednakże w rzeczywistości trwało znacznie dłużej; automobile potrzebują na to 47 minut czasu. Cena jazdy jest umiarkowana, wynosi mianowicie z Hietzingu na plac św. Szczepana 22 hal., z placu św. Szczepana do St. Marx 18 hal., cała atoli droga od Hietzingu do St. Marx kosztuje również tylko 22 halerze. Za taką cenę można odbyć automobilem aż 9 kilometrów drogi.

Oczywiście nie brakło pasażerów. Naturalnie przeważali pomiędzy nimi ci, którzy tylko dla ciekawości jeździli i to w ten sposób, że np. z Hietzingu udawali się do St. Marx, tam zaś, nie opuszczając wcale automobilu, wracali do Hietzingu, albo wysiadali w środku miasta. Nie brakowało jednakże pasażerów, którzy odbywali podróż nie dla ciekawości, lecz dla interesu, a po kilkunastu dniach, gdy wszyscy nasycą swoją ciekawość, ruch przybierze cechy zwyczajne.

Ażeby mnie nie posądzono, że chcę Wiedeńczykom przypiąć łatkę, nie będę czynił własnych uwag z okazyi tego wiekopomnego zdarzenia, ale przytoczę spostrzeżenie, zanotowane przez sprawozdawcę „Neues Wiener Tagblattu“. „Wiedeńczyk — pisze ów sprawozdawca — chociaż jest na ogół dzieckiem wielkiego miasta, zazwyczaj nie spieszy się, a już procedura wsiadania do omnibusów i wysiadania z nich odbywa się z reguły bardzo powoli. Zupełnie inaczej dzieje się przy automobilach. Wyobrażenie o szybkości automobilów działa widocznie elektryzująco na nogi publiczności. Otyłe damy i panowie nawet najstarsi wsiadają pospiesznie do automobilu, jak gdyby się obawiali, że konduktor może nagle odjechać. Zanim automobil zupełnie ruch wstrzymał, już pasażer wsiada do niego i jazda odbywa się dalej“. Kiedyś, gdy u was w Krakowie zaprowadzone zostaną automobile, ludzie, mający dużo czasu, będą brali praktyczne lekcye pośpiechu. Ale czy to rychło nastąpi? Oczywiście z powodu zaprowadzenia automobilów krążą po Wiedniu rozmaite dowcipy, pomiędzy którymi znajduje się aktualny dowcip polityczny, że jednym automobilem przyjedzie reforma wyborcza, a drugim wyjadą rozmaite ekscelencye, zwalczające ją. Oby się tak stało.

Od pewnego czasu odbywają się w Wiedniu zgromadzenia rozmaitych stowarzyszeń rzemieślniczych, które po kolei uchwalają podwyższenie cen za swoje wyroby, powołując się na te dwie ważne okoliczności, że podrożał materyał surowy i podniosły się płace robotników. Podwyższano po kolei ceny pudełek tekturowych i mebli i obrączek ślubnych, a teraz przyszła kolej na obuwie. Wczoraj zgromadzili się w restauracyi Hiessa członkowie cechu szewskiego i to nadzwyczajnie licznie, ażeby naradzić się nad położeniem rzemiosła szewskiego. Narady były bardzo ożywione, czasem nawet burzliwe, aż wreszcie uchwalono podwyższyć ceny obuwia w ten sposób, że cielęce kamaszki męskie mają kosztować 18 koron, tak zwane kamaszki „gładkie“ 14, trzewiki damskie 14 koron i t. d. Podwyższono również ceny wszelakich naprawek i to dosyć znacznie. Wiosna w pełni, każdy i każda pragnie pochwalić się ładnem obuwiem, a tu przychodzi niespodzianka pod postacią podwyższonych cen. Nie znam stosunków ekonomicznych bardzo dokładnie i oceniam je głównie według stanu mojej portmonetki, ale co do szewców, to przyznać każdy musi, że to rzemiosło z wielu powodów przechodzi obecnie bardzo przykre przesilenie, które usprawiedliwia zwyżkę cen. Bez cylindra można się obejść, ale obuwie jest rzeczą konieczną, zdawałoby się więc, że szewstwo powinno kwitnąć, a jednak wcale tak nie jest. Fabryczna produkcya masowa, tania i często licha, czyni rzemieślnikom zabójczą konkurencyę.

W niedzielę wieczorem przyszło na dworcu kolei Północnej do pożałowania godnych scen pomiędzy robotnikami, którzy pociągiem wieczornym przybyli z Węgier, a oficerami, uczęszczającymi na kurs zapaśnictwa. Na dworcu panował ogromny ścisk, skutkiem czego niepodobna było uniknąć zderzeń się lub potrąceń mimowolnych. Niektórzy oficerowie z tego powodu zaczęli lżyć robotników, aż wreszcie przyszło do czynnych zajść. Jeden z oficerów zranił cięciem pałasza pewną robotnicę, co wywołało wśród publiczności ogromne oburzenie. Dopiero policya musiała wkroczyć i zaprowadzić porządek.

Nie lubię plotek, ale...

Ktoś powiedział, że pani Florentyna urodziła się na powieściopisarkę, a tylko dzięki rozmaitym okolicznościom, a głównie przypadkowi została... plotkarką. Autora tego paradoksu, czy aforyzmu, zapytałem, czem uzasadnić może swoje zdanie o pani Florentynie, powieściopisarstwie i plotkarstwie, na co otrzymałem odpowiedź, godną powtórzenia.

— Powieść jest artystyczną plotką, zaś plotka surową powieścią — zawyrokował mój interlokutor. — Pani Florentyna ma sporo wyobraźni, jeszcze więcej ciekawości, trochę zmysłu spostrzegawczego i dożywocie na kamienicy, mogłaby więc pisać powieści niegorsze od wielu z tych, które się każdego roku na półkach księgarskich ukazują. Dlaczego nie pisze powieści, lecz zbiera z zapałem plotki i roznosi je po mieście, tego już nie wiem, za mało bowiem znam panią Florentynę. Wpłynęły na to jakieś okoliczności, które mnie zresztą wcale nie obchodzą.

— Masz o pani Florentynie zbyt pochlebne mniemanie — zarzuciłem, dotknięty nieco w mej literacko-dziennikarskiej ambicyi.

— Mylisz się — odparł mój interlokutor. — Wielu autorów, przeczytawszy dziesięć książek, tworzy następnie jedenastą, rzekomo zupełnie „oryginalną“, pani Florentyna, usłyszawszy jednę tylko plotkę, natychmiast tworzy drugą, która jest rzeczywiście oryginalną. I powiedz mi, kto ma większe prawo do pochwały?

Nie przypominam sobie, cośmy jeszcze mówili o pani Florentynie, ale przytoczony początek rozmowy pamiętam dokładnie i podaję jako wstęp do życiorysu wymienionej damy. Będzie to życiorys bez dat urodzenia, chrztu i zaślubin, taki sobie króciutki szkic w rodzaju życiorysów Corneliusa Neposa, które nam każą podziwiać w niższem gimnazyum, jako arcydzieła. Otóż tedy pani Florentyna trudni się zbieraniem i roznoszeniem plotek, a ponieważ czyni to w sposób ryczałtowy, często więc pada ofiarą pośpiechu, lub łatwowierności, przyjmując wszystko bez wyboru za dobrą monetę. Wbrew pochlebnemu sądowi, który o pani Florentynie wypowiedział mój bezimienny interlokutor, twierdzę na podstawie licznych świadectw osób zupełnie bezstronnych, że dama ta obok łatwowierności odznacza się także brakiem wszelakiej nauki. Chodziła przez kilka lat do szkoły, przez kilkanaście lat na bale i rauty, wyszła zamąż, owdowiała, obecnie zaś, jak wspomniałem, trudni się roznoszeniem plotek. Biega przez cały dzień po mieście, z ulicy na ulicę, od znajomych, do znajomych, nie zważając na zimno, słotę lub upał. Obawia się jedynie błyskawic i grzmotów, przed któremi ucieka do domu, najmując nawet fiakra mimo wielkiej oszczędności. Ale rodzony brat pani Florentyny powiada, że jej nie mogą zaszkodzić dni upału, ani pioruny, ani deszcze, że natomiast powinna strzedz się tylko tramwaju. A kiedy pani Florentyna zapytała o powód tej przestrogi, brat odpowiedział z całą otwartością:

— Kto przez cały dzień przebywa na ulicy, szukając plotek na ziemi i na niebie, ten się musi przygotować na śmierć pod kołami tramwaju.

Pani Florentyna nic nie odpowiedziała, ale pobiegła natychmiast do swojej ciotki, której opowiedziała, jak to brat pragnie nagłej śmierci swej siostry dla zagarnięcia po niej spadku. Chciała potem pójść do notaryusza, ażeby sporządzić testament i wydziedziczyć nieczułego brata, przypomniała sobie atoli, że ma dowiedzieć się u pani sędziny, czy to prawda, że jakiś auskultant kocha się w pani adjunktowej, więc odłożyła na później wizytę u notaryusza, zwłaszcza, że za sporządzenie testamentu trzeba zapłacić. Ale idąc do pani sędziny, wstąpiła przedtem do pani mecenasowej, następnie do pani doktorowej, a wreszcie do kilkunastu innych znajomych, skutkiem czego mimo długiego dnia brakło jej czasu na odwiedzenie pani sędziny i skonstatowanie, czy rzeczywiście jakiś auskultant kocha się w pani adjunktowej. A gdziekolwiek zjawiła się, rozpoczynała rozmowę stałym frazesem.

— Nie lubię plotek, ale...

I po tem słowie: „ale“, wyrażała wedle swojego uznania zdziwienie, oburzenie, przerażenie, czasem nawet niedowierzanie, oczywiście zmyślone. A wyraziwszy jedno z tych uczuć, opowiadała zebrane plotki, zabierała nowe i biegła dalej, nie chcąc stracić ani chwili czasu. Wypijała nieraz w największym pośpiechu gorącą herbatę, parząc sobie usta, zabierała ciastka do kieszeni i żegnała panią domu, wołając rozpaczliwie: „Nie mam czasu!“ I nie ma go rzeczywiście. Nie ma nigdy ani czasu, ani spokoju. Nawet w nocy śni o plotkach i przebudziwszy się, zapomina często, co słyszała na jawie, a co we śnie mówiła jej własna wyobraźnia. Ba, nawet idąc raz na rok w dzień zaduszny na grób męża, jeszcze łowi plotki, przeplatając je westchnieniami za nieodżałowanym nieboszczykiem.

Nie jest może złą osobą. Brata nie wydziedziczyła dotąd, chorych krewnych pielęgnuje i wspiera, żebrakowi, naturalnie o ile go spostrzeże w pośpiechu, nie odmówi jałmużny, ile jednakże przykrości, a nawet i krzywd wyrządziła ludziom plotkami, tego nikt nie zliczy. A wszystko, jak wspomniałem, przyjmuje za dobrą monetę i puszcza zaraz w kurs. Podobno pewnego razu powiedziano jej, że jakiś jegomość, przybywszy z Krakowa do Londynu, ukradł tam „igłę Kleopatry“ i ukrywszy ją w cygarniczce piankowej, zdołał wywieść do Berlina i tam sprzedać.

— Stąd pochodzi jego majątek! — zawołała pani Florentyna. — Zawsze przypuszczałam, że z nieczystego źródła.

I podobno wieczorem już kilkaset domów w Krakowie rozprawiało o „igle Kleopatry“, tak zręcznie skradzionej przez pomysłowego Krakowianina. Pani Florentyna zapewniała jednakże wszędzie:

— Nie lubię plotek, ale... *H. Josse.*

Kronika.

Kraków, 26 kwietnia.

Znaleźli się znowu przyjaciele: organ wszechpolski i organ kliki panów krakowskich. „Czas“ z wielką lubością przedrukował paszkwilowe sprawozdanie „Słowa Polskiego“ z wiecu lwowskiego, komentując je w mniej dowcipny, lecz za to więcej idyotyczny sposób. Gratulujemy organowi konserwy krakowskiej dobrego smaku. Niestety w zgromadzeniu lwowskiem brało udział przeszło tysiąc ludzi, którym padalcze rzuty organu wszechpolskiego nie zakryją istotnej prawdy, bo byli przecież jej świadkami. W jak cyniczny i złośliwy sposób poprzekręcało „Słowo Polskie“ przemówienia wiecowe, dowodem tego choćby mowa p. Konopińskiego, któremu organ wszechpolski zarzuca twierdzenie, że Wszechniemcy nie mieli w sprawie wyodrębnienia Galicyi „nic do gadania“ — gdy p. Konopiński powiedział, że Wszechniemcy nie mieli tutaj nic do dawania, lecz dać mógł rząd, który przeciw wyodrębnieniu Galicyi się oświadczył.

Naiwna eskapada. Dwa pisma krakowskie wystąpiły z naiwną prawdziwie eskapadą przeciw tym dziennikom polskim, które, w dziale inseratowym, zamieściły ogłoszenia banków austro-węgierskich o emisyi pożyczki rosyjskiej. Mianowicie uczyniono dziennikom tym zarzut, że krusząc kopie w obronie wolności, równocześnie wrogowi jej, bo rządowi rosyjskiemu, starają się dostarczyć funduszów do jej zgnębienia. „Gdyby temu rządowi — rozumuje jeden z tych dzienników — odmówiono tej pożyczki, upadłby odrazu, a z nim runąćby musiał system biurokratycznego absolutyzmu, który jest klatką Rosyi i połączonej z nią polskiej dzielnicy“. Bardzo to efektownie wygląda, tylko w zastosowaniu mija się zupełnie z realną prawdą. Bardzo nad tem ubolewamy, że wbrew wszystkiemu, co wolnościowa prasa pisała, a i nasz dziennik ma prawo do niej się zaliczać, pożyczki nie odmówiono Rosyi, lecz już jej udzielono. Rosya już ma miliardy pożyczone w kieszeni, a inserują papiery pożyczkowe banki państw, które pozwoliły na zaciągnięcie jej w swoich granicach. Zarzut więc w tym względzie odnosić się może jedynie do rządu austryackiego, nie do dzienników, które zamieszczają inseraty bankowe. Gdybyśmy mieli cień prawdopodobieństwa, że przez odrzucenie inseratu udaremnimy pożyczkę rosyjską, lub ją choćby tylko utrudnimy, nie wahalibyśmy się odmówić ogłoszenia subskrypcyi, nawet w inseratach. Ale ta ewentualność jest z góry wykluczoną, bo Rosya już jest w posiadaniu pożyczki, a subskrypcye banków przeniosą z pewnością żądaną sumę, bez względu na udział w niej Galicyi.

Zresztą inserat nie jest żadnym aktem redakcyjnym. Przecież tensam krakowski organ antisemicki, któremu biuro jakieś inseratowe, nie znające stosunków wydawniczych w Krakowie, widocznie przez pomyłkę nadesłało inserat o pożyczce rosyjskiej, w części redakcyjnej walczy z bankami żydowskiemi, i w tymsamym numerze reklamuje, w części inseratowej, żydowską firmę bankową!

Nasze zdanie o pożyczce rosyjskiej wypowiedzieliśmy jasno, — zdajemy także obszernie sprawę z dzieła Martina o finansach Rosyi. Czytelnik polski mógł więc jasną wyrobić sobie opinię, jaką gwarancyę przedstawiać będą obligi rosyjskie i czy należy je nabywać, lub nie? Gdyby za każdy inserat przyszło redakcyom brać odpowiedzialność, dzienniki musiałyby zarzucić wogóle dział inseratowy.

Zresztą nietylko polskie dzienniki w Galicyi, lecz i warszawskie zamieszczają w inseratowej części ogłoszenia subskrypcyjne na pożyczkę rosyjską.

Pożyczka rosyjska w Krakowie. Jak wiadomo, w subskrybowaniu ostatniej pożyczki rosyjskiej wzięli też udział finansiści austryaccy, a między nimi także niektóre domy bankierskie w Krakowie. Termin subskrypcyi upływa dzisiaj. Otóż, jak się informujemy, do południa w krakowskich bankach, a mianowicie: w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu, w Banku hipotecznym, w filii praskiego Živnostenska Banka, oraz w domach bankowych A. Raczyńskiego i Holzera, podpisano udziałów w pożyczce rosyjskiej na **600.000 franków.** Wymienione instytucye finansowe sądzą, że do wieczora subskrypcya urośnie do **1,000.000** franków.

Trzeci maja. We czwartek dnia 3 maja, jako w 115 rocznicę uchwalenia naszej konstytucyi, odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ o godzinie 7 wieczorem uroczysty obchód. Zagai go prof dr August Sokołowski. Inne punkty programu ogłoszone będą w najbliższym czasie.

Z uniwersytetu. P. Bogdan Gorskowski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Ukraiński bandurzysta. W sobotę 28 b. m. odśpiewa ukraiński bandurzysta p. H. Chotkiewicz przy akompaniamencie bandury cały szereg ukraińskich dum i pieśni historycznych w lokalu Czytelni Proświty (Rynek l. 17, II p.). Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczór. Starożytny kozacki instrument, oraz wymierający typ pieśni kobzarskich powinien zainteresować naszych melomanów. (Wstęp 1 kor., względnie 50 hal.).

Wiadomości osobiste. Z Wiednia telefonują nam: Cesarz zaprzysiągł prezydenta sądu kraj. wyższego w Krakowie p. Witolda Hausnera w charakterze tajnego radcy. Po zaprzysiężeniu przyjął cesarz prezydenta Hausnera na posłuchaniu.

Teatr ludowy. Dyrekcya teatru ludowego w Krakowie donosi nam, że kierownictwo literackie sceny powierzyła p. Adamowi Siedleckiemu. Pierwszą premierą teatru ludowego będzie sztuka ludowa p. A. Staszczyka p. t. „Wiara, nadzieja i miłość“. — Próby ze sztuki tej rozpoczynają się z dniem 1 maja. Jedną z najbliższych nowości będzie dramat p. Zenona Parviego p. t. „Szatańska para“, osnuty na tle znanych wypadków kryminalnych na Podgórzu. Poza tem reżyserya teatru przygotowuje kilka wesołych utworów z repertoaru śpiewnego, oraz niegraną na scenach polskich przeróbkę teatralną powieści Dostojewskiego „Zbrodnia i kara“.

Z Grona konserwatorów. Na ostatnich dwóch posiedzeniach uchwalono na wniosek dra Tomkowicza wypłacić pod pewnemi warunkami subwencye krajowe na restauracyę kościoła św. Andrzeja i na zabytki w kościele św. Mikołaja, dalej przyznać subwencyę 600 kor. na restauracyę portretu biskupa Szyszkowskiego w krużgankach franciszkańskich, kwotę 200 kor. na mniejsze restauracye w krużgankach klasztoru OO. Augustyanów. Kor. Krzyżanowski wniósł interpelacyę o stan sprawy memoryału obu gron Galicyi do komisyi centralnej, który dotąd pozostał bez odpowiedzi. Kor. Muczkowski interpelował w sprawie umieszczenia na kościele Franciszkanów mozaiki, zdaniem jego niezgodnej z charakterem kościoła, dalej w sprawie restauracyi Bramy Floryańskiej. Kor. Lepszy interpelował w sprawie poprawienia obrazu św. Salomei w kościele Franciszkanów wedle wskazówek p. Wyspiańskiego, kor. Pagaczewski w sprawie pomieszczenia obrazów Kulmbacha w kościele N. P. Maryi w suchem wprawdzie, ale trudno przystępnem miejscu i w niekorzystnem oświetleniu. Sprawy poruszone uchwalono zbadać, następnie poczynić dalsze kroki. Kons. Stryjeński postawił wniosek, aby przy popieraniu starań o subwencye na zabytki architektury, lub wypłacie takich subwencyi na ręce grona nadsyłających, stawiać za warunek, iżby restauracye prowadzone były pod kierunkiem fachowo wykształconego architekta. Na inwentaryzacyę archiwum parafialnego przy kościele św. Szczepana, zarządzoną przez ks. Błoszrowicza, przyznano subwencyę 60 kor. Inwentaryzacyę archiwum kościoła P. Maryi — na który to cel ks. prałat Krzemieński przeznaczył 400 kor. — na wniosek kor. Krzyżanowskiego postanowiono powierzyć jednemu z młodych historyków, który pod kierunkiem kor. Kutrzeby przygotuje inwentarz archiwum. Na wniosek kor. Pagaczewskiego postanowiono urządzać wycieczki konserwatorskie po Krakowie, z których pierwszą wyznaczono do kościoła Bożego Ciała.

Zniesienie jatek miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drożyźnianej Rady miasta, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Na posiedzeniu tem postanowiono stosownie do uchwały Rady miasta w dniu 1 marca b. r., by jatki miejskie prowadzić tylko do wyczerpania na ten cel przeznaczonego funduszu, zawiesić czasowo (?) prowadzenie jatek miejskich z chwilą wyczerpania istniejącego zapasu mięsa. Następnie komisya poleciła referentowi drowi M. Zawadzkiemu, by opracował program dalszej działalności komisyi drożyźnianej, jako stale urzędującego organu magistratu.

Wycieczka do Włoch. Prezydent miasta Krakowa, dr Leo, wystosował do wszystkich radców okólnik, donoszący o projekcie i warunkach oficyalnej wycieczki reprezentantów 30 miast galicyjskich do Włoch. O wycieczce tej donieśliśmy przed kilku dniami.

Podrzucenie dziecka. Wczoraj przed wędliniarnią Bernarda Gronera przy ulicy św. Katarzyny L. 4, znaleziono w koszyku od węgli owinięte w poduszkę niemowlę płci żeńskiej, najwyżej 2-tygodniowe, podrzucone niewiadomo przez kogo. Podrzutka oddano do szpitala św. Ludwika.

Zagadkowy emigrant. Przed paru dniami stanął w hotelu Polskim w Krakowie jakiś młody mężczyzna, który się zameldował jako Eugeniusz Wiktor Gadomski, dziennikarz z Warszawy, współpracownik „Gońca“, piszący tam pod pseudonimem „Prix“. Po kilku dniach młody ten pan przeniósł się do hotelu Krakowskiego, gdzie zameldował się jako Eugeniusz Wiktor Głowacki, rezerwowy oficer armii rosyjskiej. Ponieważ jednak ten młodzieniec zaczął żyć bardzo rozpustnie i rozrzucał pieniądze garściami w towarzystwie kobiet z półświatka, policya wezwała go dla wylegitymowania się z posiadania pieniędzy i pociągnięcia go do odpowiedzialności za fałszywy meldunek. W policyi hulaszczy ten młody panek opowiadał o sobie wprost niestworzone historye. Więc, że dawniej był dziennikarzem w Warszawie, skoro jednak wybuchła wojna, powołano go do Mandżuryi i tam jako oficer 14 pułku szlüsselburskiego został ranny w nogę pod Liaojanem, a w rękę pod Mukdenem. Wróciwszy po zawarciu pokoju do Warszawy, wstąpił w szeregi partyi bojowej P. P. S. i brał udział w napadzie na kasę w Mazowiecku, z którego to łupu partya dała mu 1500 rubli z poleceniem wyjazdu do Ameryki, gdzie zamierzał wstąpić do armii polskiej pod wodzą „hetmana“ Piotra Kiołbasy. Ponieważ znaleziono przy nim 770 dolarów, ów rzekomy Gadomski-Głowacki twierdził, że jest to otrzymana zaliczka na pensyę oficerską w wojsku polskiem, a gdy mu zwrócono uwagę, że wskutek ran jest ułomny na nogę i rękę, odparł, że w amerykańsko-polskiem wojsku oficer może być ułomny.

Ostatecznie przyciśnięty do muru przez komisarza dra Stycznia i radcę Swolkiena, wyznał, że na prawdę nazywa się Eugeniusz Wiktor Monikowski i jako kancelista urzędu skarbowego w Lublinie sfałszował asygnatę na 2650 rubli, na nazwisko niejakiego Jeszaka, z którémi przybył do Krakowa i tu, mając chęć zabawić się trochę, zatrzymał się, aby następnie wyjechać do Ameryki za jakąś pracą. Interesującego tego młodzieńca zatrzymano w aresztach policyjnych, skąd odstawiony zostanie do sądu karnego, następnie jako pospolity defraudant zostanie wydany władzom rosyjskim.

Oszustwa asenterunkowe. Głośna w roku zeszłym w Krakowie sprawa odkrytych oszustw asenterunkowych, w którą wmięszanych zostało kilkadziesiąt osób, dzisiaj stała się przedmiotem rozprawy przed trybunałem karnym w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadło 15 podsądnych, przeważnie izraelitów.

Głównymi obwinionymi są: Dawid Feuerstein, agent handlowy, zamieszkały w Krakowie, oraz Salomon Rick, golarz z Wadowic. Obszerny, obejmujący 23 stron bitego druku, akt oskarżenia, zarzuca im, że od r. 1901 do 1905, pozawiązywawszy stosunki z różnymi funkcyonaryuszami władz wojskowych w różnych stronach kraju, czynili nielegalne starania, by pewne osoby od służby wojskowej zostały uwolnione, bądź to przy pierwszym poborze, bądź przy odbywaniu ćwiczeń w rezerwie.

Zarówno Feuerstein, były podoficer rachunkowy, jak i Rick, dawszy się poznać na wszystkie strony jako ludzie wpływowi przy poborach, dobrali sobie kilkunastu młodych ludzi, jako podagentów, którzy sprowadzali im tych, którzy jaką bądź cenę chcieli się od służby wojskowej uwolnić. Opłata za takie uwolnienie była bardzo wysoką, gdyż dochodziła niekiedy do 1200 koron od osoby. Akt oskarżenia jednak stwierdza, że usiłowania takich uwalniań z wojska przez Feuersteina i Ricka cieszyły się bardzo małym rezultatem, a wypadki pozytywne uwolnienia miały przyczynę naturalną, to jest, że odnośny klient spółki „Feuerstein-Reck“ nie posiadał w rzeczywistości warunków fizycznych do odbywania służby wojskowej. W kilku jednak wypadkach starania spółki odniosły u niższych funkcyonaryuszów wojskowych skutek i kilku z młodych mężczyzn w sposób nielegalny uwolnionymi z wojska zostało.

Gdy fakta te doszły do wiadomości policyi, rozpoczęto śledztwo, rezultatem którego było uwięzienie Feuersteina, Ricka i ich dalszych wspólników, którymi są także dzisiejsi oskarżeni: Jan Kornafl, rzeźnik z Sambora; Jakób Rufeisen i Józef Rufeisen, przemysłowcy; Jakób Horowitz, urzędnik prywatny; Henryk Hoyda i Hirsch Hoyda, Aron i Wolf Mühlradowie, handlarze bydła w Łańcucie; Salomon Wulkan, Dawid Stoeger w Krakowie; Chuna Silberman, krawiec w Krakowie i Antoni G.., kupiec w Krakowie. Powyżsi podsądni oskarżeni są o to, że korzystali z pośrednictwa Feuersteina i Ricka, w celu uwolnienia się od poboru lub ćwiczeń w rezerwie.

Rozprawie, która odbywa się przed zwyczajnym trybunałem orzekającym, przewodniczy radca sądu kraj. p. Raczyński, oskarża prokurator dr Tokarz, obwinionych bronią adwokaci dr J. Skąpski, dr Z. Marek, dr L. Szalay, dr T. Kwieciński, dr J. Rosenblatt, dr R. Frühling, dr H. Seinfeld i dr Rabinowicz.

Z ramienia władz wojskowych zasiada kapitan audytor p. Kuszka.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchiwanie pierwszego obwinionego Feuersteina.

Ponieważ materyał dowodowy, objęty aktem oskarżenia, jest bardzo obszerny, liczba świadków znaczna, rozprawa potrwa najmniej trzy dni. — Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Dwa przejechania. We wtorek około godz. 7-ej wieczorem przejechał niejaki Antoni Zając, rodem z Domaradza, służący u Amalii Waldman, właścicielki kantyny w Kobierzynie 29-letniego Onufrego Łuszczakiewicza, zamieszkałego w kapelance przy Zakrzówku w chwili, gdy ten ostatni przechodził przez ul. Kalwaryjską w Podgórzu z jednego chodnika na drugi. Łuszczakiewicz doznał licznych obrażeń i kontuzyj. Po opatrzeniu przejechanego przez lekarza miejskiego dra Smorągiewicza odwieziono Łuszczakiewicza w stanie bezprzytomnym do szpitala Bonifratrów.

Drugi wypadek przejechania wydarzył się wczoraj także w Podgórzu przy ul. Lwowskiej, gdzie na jadącego rowerem Romana Kucharskiego, zamieszkałego przy ul. Lwowskiej l. 13 najechał służący u kupca Aprila w Podgórzu Piotr Woźniak. Prócz potarganego ubrania i kilku guzów Kucharski znaczniejszych obrażeń nie odniósł. Oboma woźnicami zaopiekowała się policya.

Pastwienie się nad zwierzętami. Przechodzący w ubiegłą sobotę o godzinie 3 po południu przez most podgórski, byli świadkami oburzającego niedbalstwa czy też rozmyślnego pastwienia się nad zwierzętami przez pewnego handlarza, który dostawił w ową sobotę 2 woły do krakowskiej rzeźni miejskiej. Dopędziwszy woły do Podgórza, wsadził je na wozy, jakich używa się zwykle do przewożenia kamieni, skrępowawszy uprzednio zwierzętom nogi łańcuchami i powrozami, a ulokowawszy je w ten sposób przewiózł przez Podgórze i most nad Wisłą do Krakowa, nie dbając zupełnie o to, że koła pozdzierały biednym zwierzętom skórę, tak, że krew ściekając po wozie, znaczyła drogę, którą wozy przejeżdżały. Możeby odpowiednie czynniki baczniejszą zwracały uwagę na transport bydła do rzeźni i nauczyły handlarzy ludzkiego obchodzenia się z niemi.

Amator bezpłatnej podróży. Niejaki Szymon Kułyk, postanowiwszy wyjechać z Rzeszowa do Prus za robotą, kupił w tym celu bilet jazdy koleją z Rzeszowa do Bogumiłowic pod Tarnowem, i postanowił za biletem tym dojechać przynajmniej do Prus. Rzeczywiście udało mu się dojechać bez biletu, ale tylko do Płaszowa, gdzie służba kolejowa spowodowała jego przyaresztowanie. Ponieważ przy rewizyi znaleziono przy nim niektóre przedmioty, wskazujące na to, że aresztowany zbiegł z wojska, toczy się więc przeciw Kułykowi w tym kierunku, jakoteż celem stwierdzenia tożsamości osoby śledztwo, które prowadzi podgórska ekspozytura policyi.

Tarnów, 25 kwietnia. Dziś odbyło się posiedzenie tarnowskiego koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Wybrano 2 referentów na walne zgromadzenie koła we Lwowie: prof. Ciołkosza i prof. Doleżana. Prof. Ciołkosz będzie referował w sprawie nauki języka polskiego w szkołach realnych, prof. Doleżan w sprawie remuneracyi nauczycieli szkół średnich za godziny nadobowiązkowe. W dalszym ciągu posiedzenia prof. Ciołkosz wypowiedział referat w sprawie urządzania publicznych pogadanek pedagogicznych z rodzicami uczniów. Po dyskusyi nad referatem wybrano komisyę odczytową, w skład której powołano także ludzi stojących poza szkołą i oznaczono termin pierwszej pogadanki na wrzesień. Pogadanki pedagogiczne mają się odbywać w sali ratuszowej. Po wyczerpującej dyskusyi w kwestyi pogadanek, prof. Gołąb referował na temat: „W sprawie rozdziału materyału nauki historyi i geografii w szkołach średnich“.

Zapowiedziane na dziś posiedzenie Rady miejskiej, mające uregulować stosunek p. Szatki do tejże Rady miejskiej, w ostatniej chwili zostało odwołane.

Z walk o reformę wyborczą. — W Nowym Sączu odbyło się 22 b. m. zgromadzenie na placu Zamkowym z udziałem około 2000 obywateli. Przewodniczył p. Mędlarski, referat wygłosił dr Gumplowicz. Uchwalono rezolucyę za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania. — W Wielopolu (Dąbrowa) odbyło się przed tygodniem wielkie zgromadzenie, zwołane przez ludowców. Referował p. Augustyński. Ks. Wilczkiewicz namiętnie przestrzegał przed radykałami i domagał się pluralnego systemu wyborczego. Odpowiedział mu dobitnie akademik Kilian. Uchwalono rezolucyę, domagającą się równego prawa wyborczego i wezwano posła ks. Żygulińskiego, aby wystąpił z Koła polskiego. — W Chrzanowskiem odbywa się żywy ruch za powszechnem prawem głosowania. W niedzielę odbyły się trzy zgromadzenia, a mianowicie: w Balinie, Płokach i Lgocie. — Szereg wieców ruskich odbył się w ostatnich dniach w powiatach: bobreckim, podhajeckim, kołomyjskim, borszczowskim, brzozowskim, nadwórniańskim, przemyskim i samborskim. Na wszystkich oświadczono się za reformą wyborczą i przeciw zabarykadowaniu tej sprawy przez t. zw. wyodrębnienie Galicyi.

Stulecie gimnazyum brzeżańskiego. Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet obchodu stulecia gimnazyum brzeżańskiego podaje do wiadomości interesowanych, że nie może przedłużyć terminu zgłoszeń poza dzień 5 maja b. r. i że gotów jest akademikom i wszystkim tym, którzy nie pobierają stałej pensyi, zniżyć wkładkę z 20 na 10 koron, jeśli do wyżej oznaczonego terminu tej zniżki zażądają. Komitet zaznacza z naciskiem, że dzień 5 maja, to ostatni termin do wnoszenia zgłoszeń.

S. p. Józef Londzin, nauczyciel szkoły ludowej w Zabrzegu pod Dziedzicami, umarł d. 24 b. m., licząc 70 lat życia. Zmarły, który był gorącym patryotą i brał udział w pracy narodowej, cieszył się w Zabrzegu i okolicy wielkiem poważaniem. Zgon ś. p. Londzina okrywa żałobą liczną rodzinę, złożoną z dzieci i wnuków ś. p. zmarłego, między tymi ks. Józefa Londzina, znanego działacza politycznego na Śląsku i profesora gimnazyum polskiego w Cieszynie, a także p. Augusta Londzina, urzędnika pocztowego w Wiedniu.

Zmarli.

Marya Gorayska, żona posła sejmowego, zmarła w Moderówce.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj wieczorem do kantoru „Kuryera Warszawskiego“ przybyła policya i skonfiskowała cały nakład wczorajszego numeru tego pisma. — Wczoraj skonfiskowano także wydanie poranne „Dzwonu Polskiego“ i Nr 190 „Gazety Nowej“.

— Z powodu wyborów nadesłano do redakcyj pism warszawskich od stowarzyszeń polskich zagranicą i od wybitnych emigrantów liczne życzenia dla kandydatów narodowych. Jedna z depesz kończy się słowami: „Niech żyje lista narodowa! Niech żyją po polsku czujący posłowie!“

— Wczorajszej nocy kilkunastu rabusiów dokonało zuchwałego napadu na zakłady pralni chemicznej Gebera w Grochowie pod Warszawą. Po wyłamaniu muru i wyjęciu krat okiennych, wtargnęli do wnętrza i zabrali znaczną liczbę towarów, powierzonych przez klientelę. Niespostrzeżeni przez nikogo umknęli.

— „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że w powiecie iłżeckim aresztowano przybyłego z Warszawy Iżyckiego, „domniemanego członka i dowódcę partyi rewolucyjnej“. Iżyckiego znali z imienia „Ignacy“. Według słów „Warszawskiego Dniewnika“, Ignacy miał władzę nieograniczoną i rozporządzał sam wszystkiem. — Aresztowano go w nocy w domu Czyżewskich; samego Czyżewskiego aresztowano również; córka, narzeczona Ignacego, zdołała się ukryć. Przy aresztowanym Ignacym znaleziono pisma nielegalne i książkę z pokwitowaniami z otrzymanych pieniędzy na cele antirządowe. — Iżyckiego i 10 innych aresztowanych przewieziono w nocy do Iłży.

Arcybiskup Popiel przeciw Maryawitom. Z Warszawy donoszą: Dziś na głównych drzwiach katedry św. Jana przylepiono odezwę arcybiskupa warszawskiego, Popiela, do b. księży, a obecnie sekciarzy-Maryawitów. Arcybiskup, na mocy dekretu Ojca świętego z d. 5-go kwietnia r. b., którego mocą zgromadzenie Maryawitów potępiono, wzywa tychże Maryawitów, aby się w ciągu dni piętnastu od daty 25-go kwietnia, o godz. 11-ej przed południem stawili się w konsystorzu warszawskim dla wysłuchania wyroku papieskiego. Wezwani są byli księża: Paweł Skolimowski, Bolesław Wiechowicz, Wawrzyniec Rostworowski, Adam Furmanik, Jan Kaczyński, Zenon Suchoński, Józef Pągowski, Jan Kowalski, Edward Marks, Czesław Kahl, Roman Gostyński, Józef Poradowski, Stanisław Siedlecki i Józef Szymanowski. W razie niestawienia się ich we właściwym terminie uznani będą za krnąbrnych i trwających w błędzie, oraz zastosowane do nich będą kary, przepisane prawem kanonicznem.

Gubernator piotrkowski zakazał w obwodzie gubernii wszelkich procesyi religijnych poza murami kościoła. Powodem tego rozporządzenia stały się ostatnie krwawe zajścia Mankietników z katolikami w Lesznie.

Praktyczna łaska. Generał-gubernator warszawski Skałłon wydał rozporządzenie, aby karę śmierci przez powieszenie dla wszystkich skazańców zamieniać na rozstrzelanie. Za powieszenie kat pobiera jednorazowo od rządu 75 rubli, za rozstrzelanie zaś żołnierze nie pobierają „wynagrodzenia“. — Łaska więc okazuje się bardzo praktyczną dla rządu.

Schwytanie herszta bandytów. W czasie rewizyi, dokonanej w paru wsiach w pow. iłżeckim i opatowskim w gubernii radomskiej w Królestwie, schwytano — jak donosi „Warsz. Dniew.“ — głównego przewódcę napadów zbrojnych, Franciszka Stankiewicza. Wraz ze Stankiewiczem zaaresztowano 8 podejrzanych ludzi, z których trzej zostali już poznani jako uczestnicy napadów na sklepy monopolowe, plebanie i dwory. Co się tyczy Stankiewicza, to był on już dawno poszukiwany przez policyę, prokuratoryę i władze śledcze, jako zamięszany w różnych przestępstwach, połączonych z zabójstwami. Według zebranych wiadomości, była to prawa ręka słynnego doktora Dauna, przywódcy ruchu rewolucyjnego w gubernii radomskiej. „Dniewnik“ wyraża nadzieję, iż po schwytaniu Stankiewicza napady zbrojne w powiecie iłżeckim ustaną, tembardziej, że nazwiska wszystkich uczestników rabunków już są wiadome i są oni poszukiwani.

Juliusz Bubanović, patryota chorwacki, zmarły onegdaj w Zagrzebiu, poczynił w testamencie znaczne zapisy dla Macierzy chorwackiej i serbskiej, południowo-słowiańskiej akademii, Towarzystwu literatów chorwackich, dla uczniów szkół wszystkich stopni i dla związków patryotycznych, a nadto pozostawił fundusz 18.000 koron na wsparcia dla młodzieży uczącej się języka rosyjskiego, który, — według przekonania zmarłego — powinien być pośredniczącym językiem w całej Słowiańszczyźnie. Bubanović urodził się r. 1826 w Križevcach, należał niegdyś do stronnictwa narodowo-liberalnego, którego głową był Strossmayer. Lat 10 był żupanem sremskim, od roku 1885, kiedy przeszedł w stan spoczynku, podróżował po Europie, najwięcej po Rosyi, gdzie ucho swe pieścił ulubioną mową rosyjską. — m.

Międzynarodowy kongres chirurgów otwarto wczoraj w Rzymie.

Z igrzysk olimpijskich w Atenach. W pierwszym dniu tych igrzysk walczyli o palmę zwycięstwa gimnastycy. Z krajów, należących do Austryi, nikt nie brał udziału w zapasach. Zwycięstwo odniosły drużyny gimnastyczne z Norwegii i Danii nad niemieckiemi i włoskiemi. W drugim dniu odznaczyli się przedstawiciele Niemców austryackich. W walce na florety został dr Harden wyznaczony do końcowych rozstrzygających zapasów, a para cyklistów Puhrer i Holly wyszła zwycięsko z biegu na tandemach i stanie równie do rozstrzygającej walki przeciwko parze angielskiej i włoskiej. W zapasach pływaków odnieśli zwycięstwo Grecy i Włosi. Że angielscy i amerykańscy przedstawiciele tego sportu, kwitnącego w Anglii i Ameryce, ulegli w walce, przypisują tej okoliczności, że wyścigi pływaków odbywały się na otwartem morzu w zatoce Falerońskiej, do czego Anglicy i Amerykanie nie trenowali się. W wyścigach wioślarzy na łodziach 4-wiosłowych pierwsi przybyli do mety Włosi, drugimi i trzecimi byli Francuzi; równie zwyciężyli Włosi w wyścigach 6- tudzież 12-wiosłowych bark wojskowych.

Nowy wulkan. Z Rio de Janeiro donosi telegram, że w stanie Minas Geras w Brazylii powstał nagle zupełnie nowy wulkan koło miasta Pot-Poco d'Auta. Miasto owo leży u stóp góry, porosłej lasem aż po sam wierzchołek. Otóż w ubiegłym tygodniu nocną porą mieszkańcy wspomnianego miasta zostali przebudzeni ogromnie silną detonacyą i wybiegłszy z pomieszkań, spostrzegli, że wierzchołek góry został zerwany, a na jego miejscu utworzył się krater, ziejący ogniem i dymem. Rzekę Conquita, płynącą u stóp góry, masy ziemi i drzewa z korzeniami, zrzucone z góry, zatarasowały i zwróciły bieg jej w innym kierunku.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła“. Odczyt profesora gimnazyalnego p. Stefana Chciuka na temat „Nasi poeci z pod wiejskiej strzechy“ odbędzie się dzisiaj w czytelni akademickiego oddziału „Sokoła“ o godzinie 8 wieczorem. Dla gości wstęp wolny.

Z „Sokoła“ podgórskiego. W niedzielę d. 29 b. m. urządza oddział kolarzy tutejszego „Sokoła“ wycieczkę dla swych członków do Skawiny. Zbiórka przed gmachem „Sokoła“ do godziny $2^1/_4$ po południu, powrót do Podgórza na godzinę 6 wieczorem. W razie deszczu wycieczka odłożoną zostanie do najbliższej niedzieli.

Oddział kolarski urządza w „Sokole“ przystań dla swych członków, prócz tego „stacye kolarzy“ w Mogilanach, Myślenicach i Skawinie. Dla kolarzy przejezdnych stacya taka urządzoną została w Podgórzu w handlu p. Sikorskiego (Rynek). Stacye te służą dla udogodnienia turystyki, a z przyborów do naprawy rowerów służących, tam umieszczonych, korzystać mogą tylko członkowie oddziału podgórskiego, ewentualnie oddziałów, które wejdą w tej sprawie w porozumienie z oddziałem podgórskim.

Z „Przytuliska“ weteranów 1863/4 r. W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie członków „Przytuliska“ uczestników powstania z r. 1963/4. Przewodniczył prezes towarzystwa p. Władysław Niewiarowski. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z jego zeszłorocznej działalności. Rok ubiegły — czytamy w sprawozdaniu — zamknięty został mniej pomyślnym rezultatem kasowym, niż rok 1904, powodem zaś tego są ofiary, jakie składało społeczeństwo polskie na rzecz naszych braci w Królestwie Polskiem. Towarzystwo rozwija się z roku na rok pomyślnie, wobec zwiększającej się jednak liczby pomieszczonych w schronisku weteranów, zwiększają się znacznie ogólne wydatki. Dlatego też wydział apeluje do wszystkich, którym nie jest obojętny los weteranów, by wspierali towarzystwo i zachęcali innych do wpisywania się. Co do zapisu testamentowego ś. p. J. Pawłowskiego ogłasza wydział, że wskutek porozumienia się ze spadkobiercami, wypłacony zostanie stowarzyszeniu legat w połowie pierwotnej wysokości.

Dochód z wkładek członków czynnych i wspierających wzrósł w stosunku do roku poprzedniego o przeszło 100 koron, zaś w stosunku do r. 1903 blisko o 300 koron, co wskazuje, że zainteresowanie się społeczeństwa celami stowarzyszenia wzrasta. Jak sprawozdanie kasowe wykazuje, wydział rozpoczyna rok 1906 zobowiązaniami spłaty rachunków za bieżące potrzeby weteranów z 1905 r. i z obowiązkiem uiszczenia rat wekslowych pożyczki w r. 1903 zaciągniętej. Dochody wynosiły w roku ubiegłym kwotę 17.156 koron 93 h., w tem najważniejsza pozycya dary i subwencye, przenoszące kwotę 8000 koron. Rozchody wynosiły także 17.156 koron 93 h., z czego największym wydatkiem było utrzymanie weteranów, wynoszące 9358 kor. 27 h.; pozostałość kasowa wynosiła w dniu 31 grudnia 1905 kwotę 2173 kor. 40 h.

Co do długów krótkoterminowych na rok 1906, to stan ich wynosi 2800 koron 12 h. Na dochody towarzystwa złożyły się subwencye Sejmu, Rad miejskich, wydziałów Rad powiatowych, instytucyj finansowych, dary osób prywatnych, dochody z przedstawień, zabaw i festynów i dochody ze skarbonek.

Następnie rozpatrywano sprawę dobudowy drugiego piętra na realności przy ulicy Biskupiej, stanowiącej własność stowarzyszenia. Dobudowanie takie jest koniecznie potrzebne ze względu na to, że ilość zgłoszeń weteranów do „Przytuliska“ ciągle się zwiększa, sprawa to dla towarzystwa ważna, bo połączona z kilkunastotysięcznym wydatkiem. — Po dłuższej dyskusyi uchwalono przystąpić do budowy o ile będą na to potrzebne fundusze. Wobec tego, że towarzystwo będzie mogło przyjąć więcej weteranów, zwiększą się i jego wydatki. Spodziewać się należy, że publiczność ochoczo pospieszy z ofiarami na rzecz tej naszej polskiej instytucyi.

Ponieważ wniosków nie zgłoszono żadnych, zamknął przewodniczący na tem walne zgromadzenie.

Polskie Kółko kontuszowe. Walne zgromadzenie odbędzie się 29 bm. o godzinie 4, a w razie braku kompletu o godzinie 5 po południu (Rynek, l. 34).

Lwowski klub młodzieży cyklistów zawiadamia wszystkie Towarzystwa, że z dniem 1 maja oddaje do użytku tor wyścigowy swoim członkom i publiczności. Bliższych informacyj udziela „Klub cyklistów“ ulica Sobieskiego L. 7 we Lwowie.

Dyrekcya szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza, że chcący się w niej kształcić mogą otrzymać stypendyum rządowe (600 K rocznie). — Podania do ministerstwa oświaty wnosić można na ręce wspomnianej dyrekcyi. Bliższe szczegóły w starostwach i urzędach gminnych.

Przedstawienie amatorskie, urządzone na cele dobroczynne w domu p. Idalii Pawlikowskiej 22 b. m., przyniosło dochodu 140 K, z której to sumy inicyatorka przeznaczyła na rzecz krakowskiego Koła Związku pomocy narodowej 110 K i powyższą kwotę złożyła na ręce skarbniczki tego Koła, p. Sewerowej Maciejowskiej. Z pozostałej sumy p. Pawlikowska złożyła 20 K na ręce p. Zaleskiej na rzecz „Odrodzenia“ i 10 K na rzecz biednej, sparaliżowanej kobiety.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Stanisława Tokarza złożyły na zakład Brata Alberta: Marya Fihauserowa 8 K, A. Darowska i Helena Tomaszewska 10 K.

Składki na Wawel. Dnia 28 marca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 110 K 07 h. która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 135.134 K 01 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 115.875 K 93 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 b. m. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W piątek wykład dra Władysława Gumplowicza: „Łotwa i Łotysze“.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Książę Niezłomny“, dramat w 9 obrazach, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

W niedzielę: „Książę Niezłomny“.

Z kalendarza. W piątek 27 kwietnia: Anastazego p. i Teofila; w sobotę 28 kwietnia: Pawła od Krzyża i Witalisa m.; w niedzielę 29 kwietnia: Grobu P. J. i Piotra.

Wschód słońca 27 kwietnia o godzinie 4 min. 25, zachód o godz. 6 m. 49; długość dnia godzin 14 m. 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 kwietnia ter-

mometr doszedł od + 6·7 do + 8·8 C.; — barometr wahając się, opadał.

Dnia 26 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 754·0 mm., termometru + 5·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 26 kwietnia: pochmurno, chwilami deszcz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Nowa opera polska p. t.: „Pan Tadeusz"** Tomasza Wydżgi, o której napisaniu i ukazaniu się w druku donieśliśmy przed rokiem, wystawioną będzie w najbliższym sezonie operowym na scenie lwowskiej. Uprzedzając przedstawienie dzieła swego na scenie kompozytor urządził wczoraj próbne przedstawienie „Pana Tadeusza" na estradzie Filharmonii we Lwowie. Przedstawienie odbyło się bez dekoracyj, kostyumów i efektów świetlnych, które niezaprzeczenie potęgują wrażenie każdej opery. P. Wydżdze chodziło wyłącznie o przeświadczenie się, czy i o ile jego dzieło potrzebuje jeszcze wykończenia, co, i o ile wymaga jeszcze zmian i przeróbek, aby, wystawione na scenie, dało pożądane wrażenie. Zaangażował więc na to próbne przedstawienie orkiestrę teatru miejskiego, kapelmistrza p. Riberę oraz najlepszych solistów, jacy w obecnej chwili we Lwowie przebywają, panie: Pilarz-Mokrzycką i Heindrichównę, pp. Malawskiego, Mosoczego, Szymańskiego, Czerwińskiego i Jelińskiego. P. Ribera przeszło miesiąc przygotowywał to próbne przedstawienie, i, o ile idzie o orkiestrę, dał rzecz skończoną. Sprawozdawca „Gazety Narodowej" pisze o tem przedstawieniu:

Z wrażeń dzisiejszego próbnego wystawienia powiedzieć wolno, że jest to dzieło wielkiego, dojrzałego i oryginalnego talentu. Jestto dzieło nawskróś polskie, nietylko tematem, ale i duchem swoim. — Jego muzyka jest naszą, z naszych motywów, z krynicy polskiej czerpana i płynie wprost do serca polskiego. Przez to sprawia ogromnie serdeczne wrażenie, jakieś orzeźwiające i duszę podnoszące. Wywiera dziwny urok i czar.

W szczegóły opery wchodzić jeszcze nie pora. Są w niej ustępy silne i potężne, są ustępy liryczne, perły i brylanciki, rozsypane, jak rosa na kwiatach naszych łąk i liściach naszych borów. Słuchając ich można się zamarzyć. — Libretto do swojej opery napisał kompozytor przy współudziale p. Maryi Wydżdżanki. Wzięte jest z poematu Mickiewicza, ale z całym pietyzmem dla wielkiego wieszcza. Opera ma 4 akty, a 10 odsłon, a mianowicie: I akt 1 odsłona: Fronton zamku Horeszków, 2 odsłona: Grzybobranie i polowanie, 3 odsłona: Pokój Zosi (Tellimena przed zwierciadłem, potem Zosia z dziewczętami), 4 odsłona: Wieczerza i kłótnia w zamku Horeszków; II akt 1 obraz: Zaścianek Dobrzyński, 2 obraz: Zajazd; III akt 1 obraz: Bitwa, 2 obraz: Spowiedź Robaka; IV akt 1 odsłona: Apoteoza r. 1812, 2 odsłona: Uczta zaręczynowa.

— **Konkurs na ruski dramat.** We Lwowie odbyło się posiedzenie komisyi, powołanej przez Wydział krajowy dla przyznania nagród, wyznaczonych za najlepsze utwory sceniczne ruskie. W komisyi, której przewodniczył członek Wydziału krajowego, dr Józef Wereszczyński, wzięli udział profesorowie uniwersytetu: Kolessa, Studziński i Dniestrzański, członek Wydziału krajowego Gildziuk i profesorowie gimnazyalni Pogonowski i Kokurudz. Na konkurs nadesłano ogółem 15 dzieł. Komisya uchwaliła przyznać pierwszą nagrodę w kwocie 800 koron Hnatowi Chotkiewiczowi ze Lwowa za utwór „Lycholitie", kronika z początku XX stulecia w pięciu aktach; drugą nagrodę w kwocie 500 koron Leonowi Łopatyńskiemu, literatowi i redaktorowi „Rusłana" we Lwowie za utwór „Sól ziemi" tragedya w trzech aktach; trzecią nagrodę w kwocie 350 koron Leonowi Łopatyńskiemu za sztukę „Pokusa" dramat w pięciu aktach; czwartą i ostatnią nagrodę w kwocie 350 koron T. Osypowiczowi ze Stanisławowa za utwór „Ona", dramat w czterech aktach.

— **Przekłady Orzeszkowej.** Czasopismo „Rheinischer Courier" zamieściło w felietonach przekład powieści Elizy Orzeszkowej p. t. „Pieśń przerwana". Przekładu dokonała pani L. Reben, która wygotowała w ostatnich czasach przekłady kilku innych powieści Orzeszkowej, Weissenhofa i Żeromskiego dla pism niemieckich.

— **Studya nad historyą prawa polskiego.** Wydawnictwa tego, ogłaszanego pod redakcyą prof. dra Oswalda Balzera, ukazał się zeszyt 3, tom II, i zawiera rozprawę Aleks. Dubieńskiego: „Główszczyzna w statucie litewskim trzecim". Cena egzemplarza 2 kor. 20 hal., lub po 10 kor. w prenumeracie za cały tom. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

— **„Wędrowca" Nr 15** przynosi następujące artykuły: M. Rodziewiczówna: „Pieśń", powieść (c. d.). „Nowe drogi", artykuł o koedukacyi przez C. Walewską; „Neapol — Wezuwiusz". Z notatek przygodnego turysty przez I. Wątróbskiego. „Wybuchy Wezuwiusza w przeszłości". „Mamon" wiersz L. Belmonta. Lud. Glattmann: „Dwór Augusta II" (c. d.). List z Brukseli. Józef Puzyna: „W naszej to mocy" powieść współczesna (c. d.). Pamiątkowy róg Wielicki. E. Zechenter: „Józuś podpalacz" nowela. Z życia sufierów. „Czukcze". Zdobycze wiedzy. Kronika bieżąca. Teczka „Wędrowca". — W dziale illustracyj zwraca uwagę piękna reprodukcya obrazu Bakałowicza „Uczta", wizerunek słynnego rogu Wielickiego, oraz fotografie widoków Neapolu i katastrofy Wezuwiusza.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Związek przedsiębiorców gorzelnianych.** Ze Lwowa piszą nam: We wtorek w sali obrad Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyło się zgromadzenie przedsiębiorców gorzelń rolniczych w Galicyi i Bukowinie. Przewodniczył p. Stanisław Jędrzejowicz, referat o konieczności założenia związku wygłosił dr Sołowij. W czasie krótkiej, przez przewodniczącego w tym celu zarządzonej przerwy obrad, zapisali się na członków wszyscy obecni ziemianie, zastępujący poważną ilość, przeszło 107.000 hektolitrów kontyngentu. Tak zapisani członkowie przyjęli po ożywionej ogólnej dyskusyi przedłożony im statut związku i dokonali wyboru rady nadzorczej, przez co związek formalnie ukonstytuowany został. Na członków rady nadzorczej zostali wybrani pp.: hr. Adam Gołuchowski, Stanisław Jędrzejowicz, Stefan Sękowski, hr. Stanisław Stadnicki, Władysław Żeleński, Maksymilian Parnass, dr Bernard Wittlin, Władysław Serwatowski, Ludwik Horodyski, hr. Stanisław Mycielski, Józef Bernstein, Wincenty Kraiński. Na zastępców zostali wybrani pp.: Karol Czecz, Wincenty Rozwadowski, Gustaw Łączyński, Maurycy Sommerstein, dr Bronisław Słomnicki, Mojżesz Bezner, Stanisław Bohdanowicz, Kazimierz Wysocki, Stanisław Zwolski, Stefan Myczkowski, Kazimierz Cieński, Józef Feldschuh.

⨯ **Kaucye urzędników i instytucyj finansowych.** Jeszcze w grudniu ubiegłego roku poruszyła „Oszczędność", organ galicyjskich Kas oszczędności, sprawę kaucyi urzędników instytucyj finansowych. Autor artykułu niezbicie udowodnił, że składanie kaucyi nietylko mija się w wytycznym celem, ale nawet oddziałują nadzwyczaj ujemnie na jakość sił urzędniczych i ich położenie materyalne. Wobec tego zaś, że państwo od urzędników rządowych obecnie kaucyi nie wymaga, a dotychczasowe już w przeważnej części pozwracało, powinny te publiczne instytucye finansowe, które dotychczas system kaucyjny jeszcze zatrzymały, jeżeli nie chcą na siebie ściągnąć zarzutu apostolstwa reakcyi, kaucye urzędnicze pozwracać i ostatecznie je poznosić. — Właśnie odbywające się z okazyi zamknięć rachunkowych posiedzenia wydziałów, nastręczają sposobność uskutecznienia tej tak ważnej i słusznej poprawki w statucie.

⨯ **Rada generalna** Banku austro-węgierskiego w Wiedniu postanowiła z powodu obecnych stosunków pieniężnych nie zmieniać tym razem stopy procentowej.

⨯ **Walne zgromadzenie** zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu uchwaliło z czystego dochodu 8,604.000 koron udzielić dywidendę wys. 42 koron.

⨯ **Wystawę targową** bydła rozpłodowego i nierogacizny urządza we Lwowie c. k. galic. Towarzystwo gospodarskie. Wystawa otwartą zostanie d. 6 maja o godz. 11 przed południem na placu targowicy miejskiej. Okazy wystawowe muszą być doprowadzone już 4 maja. Dnia 5 maja oglądać będą okazy przysłane sędziowie (jury). Wstęp dla publiczności otwartym będzie dopiero 6 maja w niedzielę.

⨯ **Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza** otwartą zostanie d. 28 września b. r. we Lwowie. Bliższe szczegóły pod adresem: Sekretarz Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa T. Nieger, Lwów, ul. św. Mikołaja l. 4.

Budapeszt, 26 kwietnia. Pszenica na październik 16·62 do 16·64, pszenica na kwiecień 1906 16·48 do 16·50; żyto na październik 16·62 do 16·64, żyto na kwiecień 1906 13·68 do 13·70; owies na październik 13·58 do 13·60; owies na kwiecień 1906 16·18 do 16·20; kukurydza na sierpień 12·70 do 12·72; kukurydza na wrzesień 13·52 do 13·54; kukurydza na maj 1906 13·76 do 13·78; rzepak na sierpień 27·80 do 28·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; chłodno.

Przed zwołaniem Dumy.

Do chwili zamknięcia redakcyi wiadomości o rezultacie wyborów w Królestwie nie otrzymaliśmy.

Jak bezsilnym jest Witte wobec wyższych sfer czynownictwa, dowodzi następująca wiadomość, jaką rozsyła biuro Bathona:

W nocy dnia 23-go kwietnia hr. Witte zatelegrafował do komendanta twierdzy Sewastopola, co następuje: „Obrany na członka Dumy państwowej, Aleksander Sipiagin, powołując się na zakaz przebywania w Sewastopolu, prosi o pozwolenie odwiedzenia tego miasta. Ze swej strony nie znajduję do tego przeszkód". Następnego dnia hr. Witte otrzymał odpowiedź, która brzmi: „Ze względu na zachowanie porządku i spokoju, a również kierując się artykułem 73 przepisów o zarządzie twierdzą, nie uznaję za możliwe dopuścić przebywania Sipiagina w Sewastopolu Popisano: Generał Niepłujew".

W zjeździe kadetów w dniu 4 maja będą brali udział delegaci prowincyonalni, nowo obrani członkowie Rady państwa i Dumy państwowej. W pracach przygotowawczych biorą udział: Rodiczew, Petrunkiewicz, Muromcew, Milukow, Strukow, Kokoszkin, Nabokow, Hessen i Winawer.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 kwietnia.)

Wybory do Rady państwa.

Wilno. Na dokonanych w dniu dzisiejszym wyborach do Rady państwa z pośród przedstawicieli większej własności ziemskiej w gubernii wileńskiej wybrany został hr. Hipolit Korwin-Milewski, były redaktor i wydawca „Kuryera Wileńskiego".

Kamieniec Podolski. Do Rady państwa wybrany został szlachcic Głowacki.

* * *

Car przemówi.

Petersburg. „Wiecz. Gołos" donosi: W sferach dworskich przeważa mniemanie, że mowa tronowa w dniu zwołania Dumy ma być wygłoszona nie w Peterhofie, ani w Carskiem Siole, ale w Dumie samej. W tym celu monarcha ma przyjechać na własnym jachcie do Petersburga 10 maja.

Efekt pożyczki.

Petersburg. „Pomyślne" zaciągnięcie pożyczki wywołało we wszystkich ministrach bardzo rzeźwy nastrój. Wszyscy oni uważają fakt zaciągnięcia pożyczki za zupełne zwycięstwo istniejącego porządku rzeczy.

Przeciw strejkom rolnym.

Petersburg. „Riecz donosi: Ministeryum wojny wniosło do Rady państwa podanie z prośbą o wyasygnowanie 7,500.000 rubli niezbędnych na wyekwipowanie oddziałów wojskowych, wysyłanych na pomoc władzom cywilnym, podczas przewidywanych zaburzeń agrarnych. Hr. Witte spodziewa się rozpoczęcia ich w maju.

Pomoc dla robotników.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Deputacye komitetów pomocniczych dla robotników, pozostających bez pracy, których liczba wynosi obecnie przeszło 20.000, wezwały petersburski zarząd miejski do dawania pracy. Przyrzeczono im pomoc, mimo, że na rok bieżący nie są przewidziane żadne roboty z ramienia zarządu miejskiego. Zarząd uchwalił na ten cel 2 do 3 milionów rubli, z czego 500.000 na organizacye robotnicze. Ma być utworzoną komisya z różnych organizacyj robotniczych. — W dzielnicach robotniczych panuje spokój.

Przeciw reakcyjnym ustawom

Petersburg. Prasa wyraża oburzenie z powodu ogłoszenia projektu nowej ustawy zasadniczej, projektu takiego, który czyni całą konstytucyę i Dumę iluzorycznemi. „Słowo" podnosi, że jeżeli projekt ten przedłożony zostanie Dumie, nietylko stronnictwa postępowe ale i konserwatywne będą przeciwko niemu.

Wskazówki dla kandydatów robotniczych.

Moskwa. Pet. Agencya telegr. donosi: Wyborcy kół robotniczych uchwalili pozostawić swoim kandydatom do Dumy państwowej zupełną swobodę postępowania co do reprezentacyi interesów robotniczych, jednakże ma być przez nich odrzuconym program socyalistyczny jako nie do przeprowadzenia.

Los Gapona.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że wiadomości o zamordowaniu Gapona są bezpodstawne. Faktem natomiast jest, że przebywa on w pewnym klasztorze na pokucie.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej przemawiał poseł ks. Pastor, przywódca grupy centrum w Kole polskiem. Zajmuje on i w kwestyi reformy stanowisko pośrednie między lewicą a prawicą Koła, jest za powszechnem, lecz nie za równem prawem głosowania. Stanowisko swoje i swej grupy określił ks. Pastor w mowie wczorajszej jasno i dokładnie. Wywodził on na wstępie, że uznaje za rzecz sprawiedliwą, ażeby każdy obywatel, mający obowiązki względem państwa i ponoszący ciężary publiczne, posiadał także prawa polityczne. — Następnie zbijał obawy kół konserwatywnych, jakoby wskutek zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego żywioły radykalne mogły uzyskać przewagę nad umiarkowanemi, przez co ucierpiałoby państwo i religia. Obawy te byłyby tylko w takim razie uzasadnione, gdyby umiarkowane żywioły trwały nadal w dotychczasowej apatyi i nie przystąpiły do poważnej pracy politycznej. Mowca nie podziela także obawy, że szlachta przez powszechne prawo głosowania zostanie pozbawiona znaczenia. — Szlachta będzie jednak musiała pójść między lud i pracować, a wtedy z pewnością otrzyma mandaty. Co do kościoła katolickiego, to zwyciężył on już w tylu burzach, że z pewnością przetrzyma i powszechne prawo głosowania.

Co do projektu rządowego, mowca oświadczył, że możliwy byłby do przyjęcia jedynie w razie, gdyby nastąpiło wydatne pomnożenie mandatów Galicyi i gdyby rozszerzono zakres jej kompetencyi. Rozszerzenie to może być skutecznem jednakże tylko w razie, jeśli przeprowadzona zostanie równocześnie także sprawiedliwa reforma wyborcza do Sejmu.

Najsprawiedliwszym systemem wyborczym jest, zdaniem mowcy, system pluralny i ten system należy przyjąć za podstawę reformy. — Mowca żądał więc w końcu przyznania drugiego głosu tym, którzy płacą bezpośrednie podatki przynajmniej do wysokości 8 koron i którzy utrzymują rodzinę. Zaleca się to i z tego powodu, ponieważ i dziś wielu wyborców posiada dwa głosy: jeden w kuryi, do której należą, drugi w kuryi powszechnej. Z systemu proporcyonalnego, który rząd proponuje, Polacy — według osobistego przekonania mowcy — nie odniosą korzyści, gdyż mniejszości w Galicyi wschodniej nie będą przez to stale dostatecznie ochronione, podczas gdy w Galicyi zachodniej, gdzie tylko Polacy mieszkają, radykalne stronnictwa ludowe otrzymają dzięki temu mandaty bez walki. Jeżeli przez dalsze pomnożenie mandatów ma być powiększona tylko liczba posłów z miast, to mowca musi zwrócić uwagę, że wiejskie okręgi wyborcze szczególnie w Galicyi są tak wielkie, iż bezwarunkowo trzeba żądać, aby z tych nowych mandatów niektóre przypadły także gminom wiejskim, szczególnie tam, gdzie narodowe interesy nie ucierpią, jak w Galicyi zachodniej.

Za pluralnym systemem wyborczym oświadczył się także następny mowca pos. Zaczek z Moraw.

Po mowie tego posła odroczono dalsze obrady do dzisiejszego posiedzenia.

(Telegramy „N. Reformy" z 26 kwietnia.)

Obrady nad reformą przerwane.

Wiedeń. Rokowania są w pełnym toku. Z tego powodu komisya dla reformy wyborczej przerwała swoje obrady i odroczyła je prawdopodobnie aż do wtorku. — Przewodniczący oświadczył, że o najbliższem posiedzeniu zawiadomi członków pisemnie.

Wiedeń. W komisyi reformy wyborczej podniósł poseł Goessman, że podczas rokowań należałoby otwarcie powiedzieć, że one się odbywają a nie prowadzić nieszczerze w dalszym ciągu dyskusyi generalnej. Apeluje on do przewodniczącego komisyi Marchetta, aby przerwał obrady komisyi aż do chwili, w której stronnictwa jasne zajmą stanowisko wobec propozycyi rządu.

Przew. Marchet przyznaje, że szczerość jest w danym wypadku konieczną, nie może jednak sprowokować zamknięcia generalnej dyskusyi zanim nie wyjawią swego zdania wszyscy członkowie komisyi. Komisya powinna ufać swemu przewodniczącemu. Zdaniem jego dzisiejsze posiedzenie należy zamknąć.

Po przemówieniu posła Grabmayra i Adlera oświadczył poseł Marchett, że wcale nie leży w jego zamiarze przedłużanie obrad. Na tem posiedzenie zamknięto.

Parlamentaryzacya gabinetu.

(Telegr. „N. Reformy" z 26 kwietnia.)

Sytuacya.

Wiedeń. Punkt ciężkości sytuacyi spoczywa zawsze jeszcze w Kole polskiem. Dziś o godzinie 1-szej prezes Koła hr. Dzieduszycki wraz z obu wiceprezesami Abrahamowiczem i Dulembą udał się do prezydenta gabinetu na konferencyę. O wyniku tej konferencyi do tej chwili nic pewnego nie wiadomo. Utrzymuje się jednakże uporczywie zdanie, że konserwatyści obstają przy pierwotnem swojem stanowisku i nie chcą przyjąć kompromisu, proponowanego im przez bar. Gautscha, w nadziei, że tem zdołają go obalić. Konserwatyści zgodziliby się na parlamentaryzacyę gabinetu, lecz bez bar. Gautscha. W tych usiłowaniach, a raczej w tej opozycyi popiera ich czeska szlachta konserwatywna.

Wiedeń. Do „Prager Tagblatt" donoszą z Wiednia, że czeska szlachta konserwatywna zachęca konserwatystów polskich do wytrwania w opozycyi zapewniając ich, że przez to zmuszą Gautscha do ustąpienia, poczem będzie mógł być utworzony gabinet czysto parlamentarny.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" daje taki obraz sytuacyi:

W miejsce wczorajszego optymizmu, występuje dziś sceptycyzm. Wszystko zależy od dzisiejszej konferencyi Polaków z Gautschem. Polacy mimo innych twierdzeń, są dotąd zdecydowani przed upadkiem Gautscha wstrzymać się od wszelkiego współdziałania w zamierzonej parlamentaryzacyi gabinetu. Wprawdzie wiceprezes Abrahamowicz na dzisiejszem posiedzeniu Koła zastrzegł się przeciwko temu, jakoby przywódcy Koła prowadzili osobistą politykę, mimo to, po różnych objawach widać, że polityka Koła skierowaną jest w celu obalenia Gautscha.

Także u Niemców nie zapadło dotąd ostateczne postanowienie co do kompromisu. Jak u Polaków, tak i u Niemców występuje opozycya przeciw ministrowi Bylandtowi, którego uważają za głównego autora projektu reformy wyborczej i na niego zwalają całą winę złego podziału okręgów i rozdziału mandatów. Te objawy opozycyi przeciw Bylandtowi nie pozostaną bez wpływu na parlamentaryzacyę gabinetu.

Słowieńcy także są niezadowoleni z powodu tego, że Niemcom w Krainie przyznano 1 mandat, a Szusterszic jest zirytowany o to, że o Słowieńcach przy parlamentaryzacyi gabinetu wcale mowy niema. To jednak nie stanowi żadnej przeszkody w sytuacyi, która zależną jest wyłącznie od postawy Polaków.

Czesi wobec przesilenia.

Praga. „Narodni Listy" podają wiadomość z Wiednia o sytuacyi bez wszelkich komentarzy. Natomiast „Hlas Naroda" ostrzega Młodoczechów przed polityką zbyt sangwiniczną. Organ agraryuszów, „Wenkov", zarzuca Młodoczechom, że nie przyjęli proponowanej im przez agraryuszów ugody i że przystępują do parlamentaryzacyi gabinetu bez ich udziału.

Żądają więcej mandatów.

Wiedeń. W klubach parlamentarnych toczą się bez przerwy narady i rokowania. Posłowie niemieccy z Czech obradowali dziś ponownie i uchwalili żądać jeszcze 3 mandatów dla Niemców w Czechach. Klub Słowieńców powziął uchwałę, żądającą przyznania im jeszcze jednego mandatu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 26 kwietnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych Pinkasa Koeniga z Cieszanowa do Sokala, Abrahama Weissberga z Rohatyna do Pilzna, Ezechiela Raffa z Pilzna do Kolbuszowej i weterynarzy powiatowych Józefa Nowickiego ze Sokala do Lwowa, Mieczysława Dalkiewicza z Żywca do Rohatyna, Stanisława Kohlbergera z Kolbuszowej do Żywca, Stanisława Krynickiego ze Zbaraża do Cieszanowa, tudzież asystenta weterynaryjnego Berla Engla z Borszczowa do Zborowa.

Ateny. Angielska para królewska wyjechała do Neapolu.

Nowy konsul rosyjski.

Wiedeń. Dotychczasowy konsul rosyjski w Wiedniu Kudrjawcew ustępuje ze swego stanowiska. Jego następcą zostać ma generalny konsul rosyjski w Nicei, Islawine.

Weckerle w Wiedniu.

Wiedeń. Dr Weckerle przybył tutaj i będzie dzisiaj przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Wiedeń. Dziś przed południem prezydent gabinetu węgierskiego Weckerle przeszło godzinę konferował z hr. Gołuchowskim, poczem udał się do bar. Gautscha, u którego zabawił do godziny 12.

Walka wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. Ruch wyborczy na Węgrzech jest bardzo ożywiony, w okręgach zamieszkałych przez inne narodowości staje się nawet wprost gwałtownym. Wobec silnego wrzenia, objawiającego się zwłaszcza wśród Słowaków, rząd uznał za potrzebne wysłać do okręgów słowackich silne oddziały wojska. Dzienniki stwierdzają, że sytuacya w okręgach rumuńskich i słowackich jest dla Węgrów wprost groźna. Ogólnie przypuszczają, że liczba posłów tych narodowości wzrośnie bardzo znacznie.

Ściąganie podatków.

Budapeszt. Węgierskie biuro koresp. donosi z Wiednia: Wiadomość, jakoby już zapadła uchwała co do ściągania podatków zaległych podczas stanu „ex lex", a szczególnie, jakoby miano przyjąć trzechletni termin do zapłaty tych podatków, jest nieprawdziwą.

Clemenceau a robotnicy.

Paryż. W kołach rządowych i w kołach robotniczych panują wielkie obawy wobec manifestacyj, zapowiedzianych na 1 maja. Przywódcy strejkujących robotników udali się do ministra Clemenceau z zapytaniem, czy prawdą jest, że zamierza ich aresztować przed 1 maja? Clemenceau odpowiedział: „Dotychczas nie myślałem o tem, lecz co będzie jutro, nie wiem. Co do 1 maja rzecz ma się tak: Panowie stoicie za barykadą, ja przed barykadą. Waszym zamiarem jest wywołanie nieporządków, moim obowiązkiem utrzymanie porządku i spokoju. Z konieczności więc muszę wystąpić przeciwko waszym usiłowaniom. Od was więc zależeć będzie to, co się stanie."

O prawo wyborcze dla kobiet.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przyszło do scen burzliwych. Mianowicie znajdujące się na galeryi kobiety, które wniosły petycyę o udzielenie prawa wyborczego kobietom, podniosły wielką wrzawę, gdy jeden z deputowanych przemawiać zaczął przeciw ich petycyi. Kobiety rzuciły na salę sztandar z napisem: „Dajcie prawo głosowania kobietom!" — Przerwano dyskusyę i galeryę opróżniono, poczem posiedzenie mogło się odbywać w dalszym ciągu.

Czy nowa katastrofa?

San Francisco. Dzisiejszej nocy o godzinie 3·10 odczuto tu znowu trzęsienie ziemi, które trwało prawie minutę i wywołało wielkie zaniepokojenie. **Słabsze domy zawaliły się.** — Trzęsienie ziemi dało się także odczuć w Oakland i Barkley.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla części naszych Prenumeratorów miejscowych „List otwarty" byłego Grona Nauczycielskiego zakładu św. Rodziny do Przewielebnego ks. Leona Zbyszewskiego, założyciela wymienionego zakładu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 698·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 820·50. Akcye Anglobanku 316·50. Akcye Unionbanku 554·50. Akcye Länderbanku 488·50. Akcye Bankvereinu 559·50. Akcye Bodencredit 1090·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 684·—. Akcye kolei południowej 126·75. Akcye kolei Elbethal 458·50. Akcye kolei północnej 5760 (5780). Akcye kolei czerniowieckiej 588·—. Akcye Alpiny 585·25. Akcye Rima Muranyi 574·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2724·—. Akcye Fabryki broni 593·—. Akcye Tureckie tytoniowe 375·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 597·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·80. Renta majowa 99·60. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 95·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 98·10. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 155·—. Marki 117·32. Ruble 253·25.

Cukier spokojny 19·10—19·20 (20·05—20·15). Spirytus silny 39·40—39·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 26 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	117 10	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	101 95
4% „ „ „ „	98 75	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 15	100 65
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% „ miasta Lwowa	100 75	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	101 95
4% „ kolejowe	98 60	99 60
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	574 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	583 50	584 50
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 80	99 80
„ „ srebrna	99 20	99 70
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 50
4% „ „ węgierska	95 50	96 —
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 —
4% „ węgierska w złocie	114 —	114 25

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Zdzisławowi Maurerowi**, lekarzowi okręgowemu **w Tymbarku**, który **przez umiejętną i staranną pomoc i opiekę** lekarską, uratował **mą ciężko chorą żonę** po połogu **od niechybnej śmierci**, składam wraz dziećmi **publicznie** gorące wyrazy **podziękowania.**

1907 1 3 *Jakób Macko.*

Inteligentna wdowa

średnik lat, dobrze gotująca, przyjmie obowiązek zarządu domu i kuchni u starszego pana lub na plebanii. Urbańska, Kraków, Pędzichów 23, II piętro, oficyna. 1903 1 2

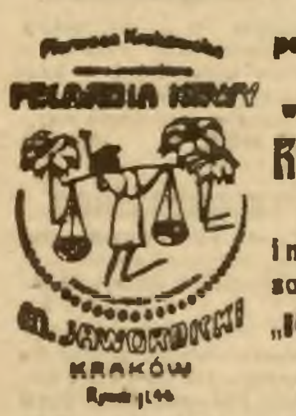
Praktykant

biurowy natychmiast **znajdzie płatną** posadę. Biegłe pismo na maszynie, polski i niem. w słowie i piśmie, rys. techn. wymagane. — Oferty z odp. św. i cur. vitae składać poste rest. w krak. p. głównej pod **„Adler A. B. C."**
1902 1 3

Rutynowany restaurator

z większym kapitałem, mający własne urządzenie, poszukuje odpowiedniego lokalu w miejscu kąpielowem lub w jednem z większych miast Galicyi. Zgłoszenia przyjmuje Józef Kontny, Kraków, ulica Krupnicza l. 6. 1905 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
1086 46 0

Panna biegła w stenografii polskiej, korespondencyi i buchalteryi, pisząca biegle na maszynie, władająca językiem polskim i niemieckim, posiadająca $2^{1}/_{2}$ letnią praktykę, poszukuje posady. Zgłoszenia pod A. B. 20 poste restante Czernichów koło Krakowa. 1909 1 4

Pracownia sukien
Elżbiety Banachowskiej z Warszawy
w Krakowie, Szewska 22.

Poszukuje panny. Tamże kostyum piaskowy prawie nowy tanio do sprzedania. 1897 1 3

Rozpisanie konkursu.

W Jaworznie będzie się budowała ochronka parterowa, częściowo z piwnicami o zabudowanej powierzchni 334 m.² w cenie około 20.000 koron. Plany i przedmiary można będzie przejrzeć w Urzędzie parafialnym w Jaworznie do **dnia 7 maja b. r.**, w którym to dniu oferty do 12 godziny w południe przyjmowane będą. Kaucya, którą wraz z ofertą złożyć należy, wynosi 10% sumy ogólnej. — Komitet budowy zastrzega sobie wybór między oferentami, bez względu na wysokość ceny oferowanej.
1890 1 3 *Komitet budowy.*

Poszukuję trafiki

do wydzierżawienia w Krakowie. Zgłoszenia listownie przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **1810.** 1810 8 3

Realność w Tenczynku

składająca się z domu drewnianego na podmurowaniu o 3 pokojach, kuchni, werandzie, piwnicy i ogrodu owocowego $^{1}/_{4}$ morga obszaru **zaraz do sprzedania.**

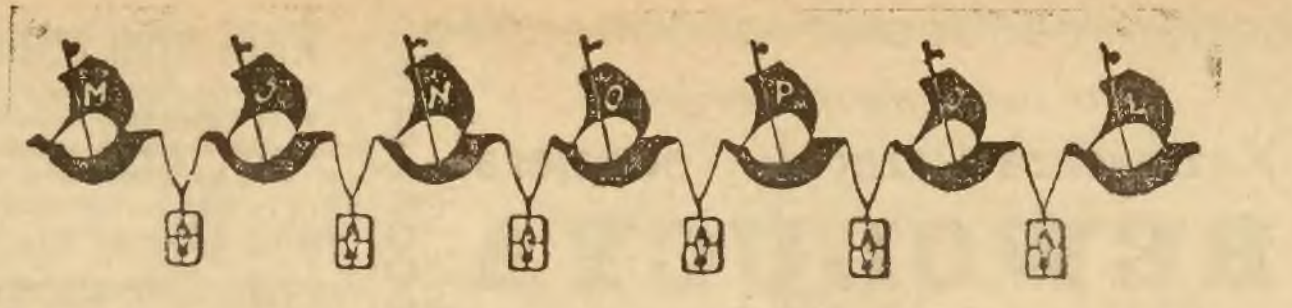
Bliższa wiadomość u p. St. Bernackiego w Krakowie, ul. Długa 5 (red. „Polaka"), pomiędzy 10—12 przed poł.
1852 2 3

Do wydzierżawienia od 24 czerwca 1907 r.

folwark Partynia, należący do fundacyi Zakładu narodowego imienia Ossolińskich w powiecie Mieleckim, obejmujący pod budynkami 2 morgi 1302 s. kw., ogrodów 1 mórg 277 s. kw., roli 358 mrg. 984 s. kw., łąk 52 morgi 346 s. kw. pastwisk 15 morgów 566 s. kw., nieużytków 1 mg. 526 s. kw., razem 431 mg. 801 s. kw. Oferty na tę dzierżawę wnosić należy do **dnia 25 maja 1906** na ręce Syndyka Zakładu nar. im. Ossolińskich, adwokata Dra Bilika we Lwowie, ul. 3 Maja l. 21, gdzie też przejrzeć można projekt kontraktu dzierżawy.

Do wydzierżawienia od 1 kwietnia 1907 r.

folwark Giełda, należący do fundacyi Zakładu narodowego im. Ossolińskich w powiecie Mieleckim, obejmujący pod budynkami 2 mg. 327 s. kw., ogrodu 1 mg. 672 s. kw., roli 449 mg. 587 s. kw., łąk 84 mg. 598 s. kw., pastwisk 29 mg. 426 s. kw., nieużytków 531 s. kw., razem 566 morgów 1544 s. kw. Oferty na tę dzierżawę wnosić należy do **dnia 25 maja 1906** na ręce Syndyka Zakładu nar. im. Ossolińskich adwokata Dra Bilika we Lwowie, ul. 3 Maja l. 21, gdzie też przejrzeć można projekt kontraktu dzierżawy. 1901 1 3



HERBATA z RĄCZKĄ

Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek. 88 28 0

Ostatnie nowości w kostyumach letnich.

Ogromny wybór.

Żakiety, polsaki, saki, okrycia dla osób starszych „empire", płaszcze od kurzu, nieprzemakalne jedwabne i „mohair", fichus i okrycia jedwabne.

Magazyn Henryka Schwarza
Kraków, Grodzka 13, telefon 43.
1820 2 4

SKLEP

wraz ze stancyą i piwnicą, a w razie potrzeby i lodownia do wynajęcia od 1 czerwca, róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza Nr 17. Wiadomość u stróża.
1908 1 3

Zakopane.
Zakład wodoleczniczy

pomieszczony w willi przy ulicy Krupówki i w Kuźnicach w willi Adasiówce.

Ceny przystępne.

Dr Chwistek
1808 5 24 Lekarz kierujący.

Posiadacze kartek zastawniczych na brylanty, złoto, srebro, perły i t. p. klejnoty mający chęć **sprzedaży** takowych mogą się zgłosić do **M. BRENNERA**, jubilera w Krakowie, ul. Szpitalna l. 9, I piętro, który je bezpłatnie **wykupuje** celem **kupna** po najwyższych cenach.
1821 5 25

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH
PASTA DO OBUWIA I SKÓR
ISKRA W KRAKOWIE

UŻYWAJCIE TYLKO PAST DO OBUWIA
ISKRA
873 13 13

Jak **ZA DARMO**

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.
Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 1699 4 8

Mapa Galicyi
Herricha-Barańskiego

wydanie z r. 1906, kolorowana w formacie 78 × 109. Duża ta ścienna mapa kosztuje K. 3., na płótnie K. 5., z wałkami K. 8.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

1883 3 10 **Nakład księgarni Polskiej**
B. POŁONIECKIEGO we Lwowie.

The Berlitz Schools of Languages

w Krakowie, ul. Pijarska 9, I p. (róg Sławkowskiej).

Główna Dyrekcya:
Prof. M. D. BERLITZ (Chevalier de la Légion d'Honneur)

Największy instytut języków obcych dla Pań i Panów.

Angielski, francuski, włoski, rosyjski, polski, niemiecki, hiszpański, duński, szwedzki, holenderski, czeski, węgierski, arabski i t. d.

Konwersacya — Gramatyka — Literatura — Korespondencya handlowa.

Osobne godziny dla wyjeżdżających.
(Dla dzieci stosuje się metodę poglądową).
Każdy nauczyciel udziela tylko lekcyj swojego języka ojczystego.

MEDALE:
Paryż 1900 r.: 2 złote i 2 srebrne medale.
Zurych 1902 r.: złoty medal.
Lille 1902 r.: złoty medal.
St. Louis 1904 r.: Najwyższe odznaczenie na Wystawie wszechświatowej: Grand Prix.

Biuro tłomaczeń. 1904

(Dla uczniów i uczenic szczególnie zniżone ceny). — Prospekty darmo i opłatnie.

Celem zaznajomienia szerokich kół Publiczności metodą systemu Berlitza wielkiej wszechświatowej sławy szkoły liczącej dotychczas 400 filij w różnych miastach Ameryki i Europy, szkoła Berlitza rozpoczyna

PUBLICZNE WYKŁADY

języków: angielskiego, francuskiego i włoskiego w sali Pałacu Spiskiego (Rynek gł. 34).

Próbny wykład odbędzie się w piątek 27 b. m. o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny.

Kołobrzeg nad Bałtykiem

Pierwszorzędne kąpiele solankowe i borowinowe. Rozległe przechadzki leśne. Nowe wodociągi źródlane. Frekwencya w r. 1905 przeszło 20.000 osób. Sezon trwa od końca maja do końca września.

Nadzwyczajnie skuteczne w chorobach zołzowych, krzywicy albo angielskiej chorobie, blednicy, stawowym reumatyzmie, przewlekłym gośćcu, przewlekłem zapaleniu organów trzewnych w następstwach chorób popołogowych, porażeniach, jako też w przewlekłych chorobach skórnych, zapaleniach okostnej i gruźliczych przetokach.

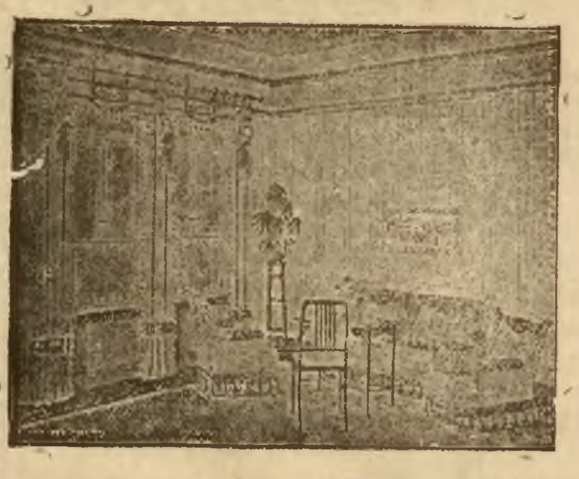
Urządzenia inhalacyjne do usunięcia nieżytu nosa, gardła, krtani i oskrzeli. Kościoły: katolicki i ewangielickie w miejscu. Godziny przyjęć lekarzy kąpielowych w solankach. Prospekty rozsyłają:

Solanki cesarskie (Kaiserbad), **Solanki św. Marcińskie** (St. Martinsbad), **Solanki związkowe** (Vereins-Solbad), **Nowe Solanki** (Neues Solbad), **Solanki Dr. Behrend'a** (Dr. Behrend's Solbad). 1824 3 27

Nowości Księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

	Koron
A. Bandrowski. **Stara baśń.** Słowa do opery W. Żeleńskiego . .	1·—
S. Brzozowski. **Wstęp do filozofii.** (D. E. Friedleina Biblioteka Podręczników Nr 3). Oprawne w płótno	1·10
P. Ciompa. **Die einfachste Buchhaltung** (Doppeltes System) Tabelle, Vorstudien zur Tabelle, Beilage zur Tabelle	4·40
J. Denker. **Poezye.** Serya II.	2·—
J. Drozdowski. **Szkoła studyów na fortepian.** Zeszyt I.	2·—
A. B. de Guerville. **Walka z gruźlicą**	1·20
M. Kulikowska. **Z cyklu dzisiejszym dniem.** Poezye	1·20
F. Lemaire. **Samson i Dalila.** Przekład A. Bandrowskiego, słowa do opery C. Saint-Saënsa	—·60
Miesięcznik dla młodzieży. Rocznik I. Zeszyt I i II po	—·30
Różnymi szlaki. Noworocznik literacki młodzieży kijowskiej . .	4·—
T. Soplica. **Wojna polsko-rosyjska 1792 r.** Kampania koronna. 3 plany, 6 tablic, 1 mapa	7·—
K. Tetmajer. **Poezye współczesne**	1·—
E. W. **Choroby a małżeństwo**	3·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1775 2 15



Pierwszy najtańszy
Magazyn mebli i zakład tap.-dekoracyjny
K. Dudziaka
w Krakowie,
ulica Floryańska l. 36.
1547 8 10

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 1491 49 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Druki gospodarcze

Regestr gospodarczy układu Dra St. Pawlika, prof. akad. roln. w Dublanach. Wydanie piąte. — Regestr gospodarczy układu Tow. roln. w Wieliczce. — Wykaz najmu. — Regestr zbożowy. — Raporty tygodniowe folwarku. — Raporty dzienne folwarku. — Kontrola udoju mleka. — Dziennik robocizny. — Dziennik kasy. — Kontrakty dzierżawy. — Książeczki robocizny. — Książeczki służbowe. Kwitaryusze zwykłe i lasowe. — Kwitki na bydło. — Regestr gorzelniany i Raporta tygod. gorzelniane, poleca 1345 5 7

Z. KUTRZEBA, Kraków, Wiślna 11.

Pod wiosenne zasiewy jest
Mączka żużlowa Thomasa

znak ★ gwiazda 892 12 12

najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym. Zastosowana na wiosnę pod rośliny: **kłosowe, okopowe, pastewne, jarzyny** i na wilgotne **łąki**, przynosi najwyższe plony.

Baczność na powyższy **znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.**

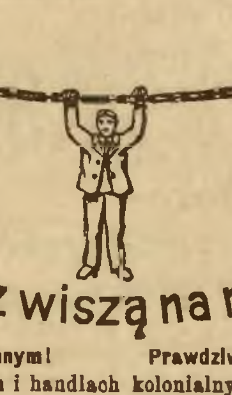
Przestrzega się przed zakupnem bezwartościowego towaru, szczególnie znaczonego na workach **tą fałszywą** ✡ **marką.**

Fabryki fosfatów Thomasa w Berlinie.
Cenniki, broszurki i pouczenia udziela darmo i opłatnie.
Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

! Największy postęp teraźniejszości !

Niezbędnym w pralni. jest słynny Niezbędnym w kuchni

proszek do prania Minlosa



Jak jeden mąż wiszą na nim miliony.

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym! Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym
Dostać można w składach aptecznych i handlach kolonialnych, w aptekach i handlach mydła.
Hurtownie sprzedaje L. Minlos w Wiedniu, I., Mölkerbastei 8.
290 37 50

Dziecko karmione mączką Gurgula

jest wolne od wymiotów, wysypek diarrhoe, wyróżnia się świeżością cery, żywością spojrzenia, twardem elastycznem ciałem, rozwija się silnie, wypróżnienie odbywa się prawidłowo. Właśnie do usunięcia diarrhoe mączka Gurgula jest środkiem niezrównanym. 147 7 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.